

KWARTALNIK TARNOGRODZKI

ISSN 1509-3735



NUMER 20

ROK VI

2004



**Wojewoda Lubelski
Burmistrz Tarnobrodzkiego
Starostowie Dożynek**



Panorama Tarnobrodzkiego - Błonie
Fot. Grzegorz Piskorski

**DOŻYŃKI
Parafialno - Gminne
III Olimpiada Ekologiczna
Tarnobrzeg - Błonie
5 października 2004**

„Dożynki”

Na wieży kościoła rozlega się dzwon,
Echo słowa pieśni niesie: „Plon niesiemy, plon”.
Panie Boże, za Twe hojne dary, za ten chłopski trud
Dzisiaj w podziękę składa Ci te wieńce naszej gminy lud.
To, że mamy tutaj wieńce z owsem, żytem i pszenicą,
To tylko dzięki Tobie, Boże, że chronisz nas przed burzą, gradem i nawalnicą.

Święcimy w tej Świątyni plon z tegorocznych owoców, zbóż i ziół,
Spraw, Panie, aby to wszystko trafiło z szacunkiem na stół.
Do Ciebie, Panie, zanosimy błaganie –
Spraw, aby nikt na świecie nie był głodny –
Wysłuchaj nas, Panie.

„Żniwa”

Kiedyś nasz dziadek wstawał skoro świt, z rosą,
Modlił się, brał kosę i szedł kosić bosy.
Brać kłos w swoje dłonie – dłoń o dłoń go tarła,
W ten sposób wyluskiwał z tegoż kłosa ziarna.
Dmuchał w swoje dłonie, by pozbyć się plew i łuski,
Patrzył z miłością na zboże, czy będzie z niego chleb, czy kłuski,
Ciągnął po ścierniu grabice, zbierał kłosa w dłonie,
W drabiniastych wozach stały rwące konie.
Kobiety ze śpiewem zboże podbierały,
Snopy jak lalki ze zbóż tych wiązały.
Przeminęły dawno echa tamtych dni
I może tylko poetom coś się o nich śni.
Dzisiaj maszyny zastępują po wielokroć – te spekane dłonie,
Nie stoją już kopy zboża na zagonie,
Nie słychać śpiewu żeniców wracających z pola,
Oj, ciężka, bardzo ciężka była chłopska dola.
Dzisiaj kombajn kosi zboże, wożą je traktory,
Pełne są przyczepy, pełne zboża wory.
Prasa stomę w kostkę wybeluje,
A lud dalej narzeka, że ciężko pracuje,
Więc za ten wysiłek, za rolniczy trud,
Spraw, Panie Boże, aby radość swoją okazywał lud.
By wszyscy mieli szacunek dla pracy i chleba,
Spraw to, Dobry Boże, tego nam tu trzeba.

Maria Kucharska
Tarnogród, wrzesień 2004 r.

* * *

a tu nic
pusta ściana
czekające krzesło
zapalona lampa
stół nakryty na dwie osoby
stukający deszcz

nie przyszedł nikt
aby zamknąć okno

/ wiersz Wiesława Zdanowskiego/

KONFEDERACJA TARNOGRODZKA 26 listopada 1715 r.

Tarnogród to miasteczko takie, jakich wiele w Rzeczypospolitej. Jest jednak pewien fakt szczególny, który niewielki Tarnogród wyróżnia spośród innych miejscowości w Polsce. Nazwa tego miasteczka zawędrowała na karty historii. Konfederacja tarnogrodzka jest ważnym momentem ewolucji szlacheckich związków, charakterystycznych dla dziejów Rzeczypospolitej XVII – XVIII w.

Od roku 1697 na tronie polskim zasiadali królowie z saskiej dynastii Wettinów. Dobę saską zapoczątkował August II Mocny, nawykły do silnych rządów w swym małym państewku. Przybył do Polski z zapewne ukształtowanym planem działań i reform, zmierzających do wzmocnienia jego władzy w nowym królestwie, czym bardzo szybko naraził się szlachcie polskiej, strzegącej „złotej wolności”. Bardzo szybko August został zdradzony i zmuszony w 1706 r. w układzie w Altranstad do wyrzeczenia się tronu na rzecz S. Leszczyńskiego. Niebawem, bo już latem 1709 roku, zdetronizowany król wrócił na polski tron przy pomocy bagnetów rosyjskich. Pozycja międzynarodowa Augusta II od traktatu altransztadzkiego uległa wyraźnemu pogorszeniu. Dodatkowo do 1714 r. zachodziła poważna obawa agresji w granice polskie Turcji, sprzymierzonej ze Szwecją. Największy problem tkwił jednak w stosunkach z Rosją, błyskawicznie rosnącą w potęgę. Od początku swego powtórnego panowania w Polsce król August II odczuwał ciężar coraz bardziej doskwierającego mu brzemienia „opieki” rosyjskiej. W stosunkach wewnętrznych również nie od razu zanosilo się na uspokojenie nastrojów. W dalszym ciągu gdzieś, aż do 1714 r. dochodziło do utarczek pomiędzy zwolennikami Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego. Lata bezpośrednio poprzedzające antysaskie wystąpienia konfederackie w całej Rzeczypospolitej przyniosły liczne klęski: strasliwą zarazę, susze, powodzie, grad, szarańczę pogłębiające ruinę gospodarczą. Król i jego zausznicy nie zamierzali dawać krajowi upragnionego spokoju. Planowali zreformowanie zrujnowanego i zanarchizowanego państwa. Przewrotny plan

zakładał, że kilkanaście tysięcy żołnierzy saskich, których od końca roku 1713 trzymano na terytorium Rzeczypospolitej dla odciążenia ubożającego skarbu drezdeńskiego, będzie utrzymywanych z kontrybucji nakładanych na miejscową ludność polską. Oficjalnym powodem ich wprowadzenia było zbliżające się niebezpieczeństwo najazdu tureckiego. Wobec ustania groźby tureckiej należało sprowokować żołnierskimi nadużyciami szlachtę, następnie wystąpić w roli mediatora między nią a armią saską i z pomocą wiernych dworowi saskiemu magnatów i senatorów podyktować społeczności szlacheckiej takie warunki, jakich będzie chciał król. Dowódcy sascy obsadzili wojskami w 1714r. ważniejsze miasta, jak Lwów, Kraków, Poznań. Rozpisali także wielkie dostawy żywności i paszy dla koni na okoliczne województwa i poczęli ściągać je gwałtem. Niczym i nikim nieskrępowani Sasi dawali się ludności tak bardzo we znaki, że w wielu okolicach przed nimi uciekali nie tylko chłopci, lecz nawet szlachta, doprowadzana do zupełnej ruiny majątkowej. Wrzenie anysaskie ogarniało i wojsko, niezadowolone z obecności cudzych oddziałów. Do ruchu opozycyjnego przyłączyła się część magnatów, na których czele stali Ludwik Konstanty Pociąg – hetman wielki litewski i Adam Sieniawski – hetman wielki koronny. Szlachta próbowała jeszcze interweniować bezpośrednio u króla, domagając się wycofania wojsk saskich z granic Rzeczypospolitej, gdy zaś to nie skutkowało, żądała obniżenia obciążeń na wojsko. Król jednak stanowczo odmówił. Największe niezadowolenie panowało w Małopolsce, jak również na Litwie. Doszło tam do porozumienia spiskującej szlachty i wojska w celu wspólnego wypędzenia zniechęconych Sasów.

Wyraźna gotowość szlachty, głównie małopolskiej, do zbrojnego wystąpienia przeciw pobytovi w Polsce regimentów saskich i przeciwstawienia się coraz bardziej dokuczliwym kontrybucjom była widoczna już w 1714 r. Spontaniczny ruch szlachecki narastał przez cały 1715 r. Zjazd tarnogrodzki poprzedziły konfederacje województw małopolskich. W listopadzie trwały intensywne konsultacje między lokalnymi związkami w sprawie powołania konfederacji generalnej i miejsca odbycia wspólnego zjazdu. Proponowano początkowo Tarnogórę lub Leżajsk, ostatecznie około 20 listopada wybrano Tarnogród w ziemi przemyskiej, należącej do Ordynacji Zamojskiej,

WSPOMNIENIA

której właściciel, Tomasz Zamoyski, był następnie uczestnikiem zjazdu. Począwszy od 20 listopada ściągało tam pospolite ruszenie krakowskie, sandomierskie, ruskie, lubelskie, wołyńskie, bełskie i chełmskie. 26 listopada 1715 r. została zawiązana konfederacja generalna, ogólnopolska, pod hasłem samoobrony, walki przeciwko Sasom, zachowania wolności szlacheckiej, zagrożonej planami królewskimi. Jej marszałkiem jednogłównie obrano Stanisława Ledóchowskiego, podkomorzego krzemienieckiego, człowieka zdolnego i pełnego energii. Rozesłano też poselstwa od konfederacji do hetmanów Sieniawskiego i Pocięja, prymasa Stanisława Szembeka, a nawet do papieża Klemensa XI, cesarza Karola VI i cara Piotra I. W tym momencie do wszystkiego wmieszała się Rosja, a konkretnie poseł rosyjski Dołgoruki. Dwór królewski, chcąc zapobiec ingerencji rosyjskiej, zainspirował rozmowy rozejmowe z tarnogrodzianinami. 18 stycznia 1716 r. w Rawie Ruskiej zawarto zawieszenie broni, ale wskutek podszeptów rosyjskich wkrótce zostało ono zerwane. Walki wzmogły się z podwójną siłą, stroną zwycięską byli coraz częściej Sasi. W wyniku próśb szlachty wzmocniła się ingerencja Dołgorukiego. We wrześniu 1716 r. wojska rosyjskie weszły w granice Rzeczypospolitej, przyjmując wroga postawę wobec konfederatów. 3 października rozpoczęto nowe układy w Warszawie, w których pośredniczył poseł rosyjski. Traktat warszawski podpisany 3 listopada, a ratyfikowany przez króla i marszałków konfederackich 30 stycznia 1717 r., kończył na pewien czas walki wewnętrzne w Polsce na zasadzie najgorszego z możliwych kompromisów, wprowadzając bardzo skromne reformy skarbowo – wojskowe. Najgorsze było utrwalenie hegemonii rosyjskiej w Rzeczypospolitej.

Materiał opracowano na podstawie referatów: Wiesława Bondyry „Konfederacja tarnogrodzka 1715 roku. Jej uwarunkowania międzynarodowe i wewnętrzne w Rzeczypospolitej Obojga Narodów”, Eugeniusza Janasa „Konfederacja tarnogrodzka – demokratyczny ruch szlachecki”, Adama Witusika „Przywódca konfederacji tarnogrodzkiej”, Józefa Kusa „Tarnogród w czasach wielkiej wojny północnej (1700 – 1721)” zamieszczonych w wydawnictwie pt. „Konfederacja tarnogrodzka i jej tradycje” wydanym w Tarnogrodzie w 1995 roku pod redakcją naukową Ryszarda Szczygła.

Redakcja

O świcie 30 czerwca 1943 r. wojska niemieckie okrążyły Tarnogród. Poprzedniego dnia wysiedlono sąsiednie wioski, Luchów Dolny i Górny. Przejęta strachem ludność czekała, kiedy nastąpi wypędzenie z domów. Około 8. rano po kilku żołnierzy wchodziło do obejść i wszystkich Polaków, kto tylko mógł chodzić, wypędzano na rynek. Wolno było zabrać ze sobą pakunek do 5 kg. Dorobek całego życia, inwentarz żywy – wszystko zostało. Tak zaczęła się tułacza dola mieszkańców Tarnogrodu. Tragizm tego dnia dopełniła deszczowa pogoda. Na rynku robiono selekcję: potrzebni Niemcom rzemieślnicy, jak krawiec, kowal, maszynista we młynie parowym oraz ci, co podpisali volkslisty, zostali w jednej grupie, reszta w drugiej.

Niektórzy z Ukraińców, posiadających sklepy przy rynku, śmiejąc się mówili, że wywiozą nas na mydło. Pod wieczór przyjechały ciężarówki i jak bydlę upchano nas i wywieziono w kierunku Lubaczowa. Tam w magazynie, ile tylko mogło się zmieścić, zamknięto na całą dobę. Dopiero następnego dnia późno wieczorem na stację kolejową podstawiono bydłecze wagony i do nich spędzano wszystkich. Około godziny 23. ruszył pociąg. Zatrzymał się dopiero na stacji w Bełzcu. Co działo się w wagonach, trudno opisać. Ludzie mdleli, modlili się, niektórzy przeklinali swój los, odchodzili od zmysłów, bo wiedzieli, że to, co tutaj zrobili z Żydami, to samo zrobią i z nimi. Jednak po około godzinie postoju pociąg ruszył dalej i dowieziono nas do Zwierzyńca. Część wysiedleńców, szczególnie rodziny z małymi dziećmi, zostały wywiezione ciężarówkami do Zamościa. Pozostali po kilku dniach wagonami towarowymi dotarli do Lublina.

W Lublinie zapędzono nas pod Zamek, ale po kilku godzinach stania z powodu braku miejsca skierowano do obozu koncentracyjnego na Majdanek. Tutaj zaczęła się gehenna. Najpierw zapędzono nas do baraku, gdzie nie było miejsca, żeby stanąć na dwóch nogach, więc przenocowaliśmy na stojąco. Następnego dnia rozdzielono rodziny: mężczyzn osobno, do kobiet przydzielono chłopców do lat 14, następnie łaźnia, zostawienie w papierowych workach wszystkich ubrań, prócz butów. Po wyjściu z łaźni wydano nam część już nie swoich ubrań, w których były insekty, a które przez cały czas pobytu w obozie nie były zmieniane. Następnie przydzielono kobiety na piąte pole, mężczyzn na trzecie.

Dzienna porcja chleba wynosiła 12 dkg, obiad składał się przeważnie z zupy „pluj” (zgnieciony owies z domieszką marmolady). Wszy i głód doskwierały wszystkim do tego stopnia, że wyskubywano trawę z trawników w celu napełnienia żołądka. Najbardziej dokuczały nam ranne apele, od wczesnych godzin rannych nieraz aż do przedpołudnia trzeba było stać równo i odliczać aż do znużenia. Często komando wyprowadzało ludzi zdrowszych i młodszych poza druty na pole w celu zbierania kamieni, którymi brukowano pola obozowe. Pod koniec pobytu znowu łączono rodziny i w tym czasie racje chleba nie były wydawane, ponieważ więźnia z jednego pola wymeldowano, a na drugim jeszcze nie został zameldowany. Trwało to nieraz i trzy doby. Mężczyźni w obozie byli traktowani o wiele gorzej (częste przesłuchiwanie, a przy tym bicie). Pytano ich, czy nie są partyzantami, ale na ten temat powinni się wypowiedzieć sami. Po opuszczeniu obozu zakwaterowano nas na ul. Krochmalnej, gdzie komisja lekarska decydowała, kto jest zdolny do pracy. Tych kierowano na przymusowe roboty do Niemiec, zaś niezdolnych wywożono w okolice Puław, gdzie wiele osób zmarło na tyfus.

Helena Pytlak

WRACAMY DO PRZESZŁOŚCI

Tradycja gorsetów brokatowych przetrwała w samym Tarnogrodzie tylko do 1900 roku. W całości podszywano je grubym płótnem. W Muzeum Lubelskim znajduje się kolekcja gorsetów z XVIII - XIX wieku pochodzących ze zbioru Jana Brandta ze Smorynia.

Po roku 1880 (...) żupan zaczął wchodzić do ubioru wiejskiego i zastępował sukmanę w ubiorze ślubnym panny młodej.

W opracowaniu Jana Brandta ze Smorynia znajduje się wzmianka o stroju mieszczan tarnogrodzkich: „W XVIII stuleciu mieszczenie tarnogrodzcy należeli do bogatszych w kraju, o czym świadczą noszone dawniej przez mieszcanki gorsety wyszywane srebrem lub złotem; i żupany obszywane galonami”

Natomiast wyrobem białych kozuchów zajmowali się włóścianie z Tarnogrodu. Z czasem zostali jednak wyparci z rynku przez kupców żydowskich sprowadzających tanie żółte kozuchy z Rosji, a brązowe pojawiły się pod koniec XIX wieku.

Oryginalny żupan tarnogrodzki znajduje się w zbiorach Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury. Prezentowany jest na wystawach przy większych imprezach organizowanych w naszej gminie. Ostatnio ten strój pokazano społeczeństwu na Dożynkach Parafialno – Gminnych, które odbyły się 5 września w dzielnicy Tarnogród – Błonie.

Władysław Dubaj



DOŻYNKI 2004

„Na wieży kościoła rozlega się dzwon,
Echo słowa pieśni niesie: »Plon niesiemy, plon«”.
(M. Kucharska)

„(...) wracają do zostawionej garści stojącego zboża, otaczają je wkoło i śpiewają stosowne pieśni, wyrывая spośród niego wszelki chwast, co znaczy, jak się wyrażają: plić brodę. Następnie jedna ze starszych kobiet, wzięwszy i skręciwszy wszystkie kłosa w jedno, zwraca je ku ziemi i zawija w środek brody; poczem dziewczęta związują całą tę garść wstążką i ubierają kwiatami. Dopełniwszy tego odchodzą, pozostawiając ową brodę w polu, na pastwę ptactwa i myszy jako ofiarę; inaczej zwierzęta te mściłyby się i wielką w gumnach robiłyby szkodę”. (O. Kolberg).



Dożynki to w dalszym ciągu jedno z najpopularniejszych świąt wsi polskiej, jeden z najpiękniejszych obyczajów wiejskiej obrzędowości. Różnie je nazywano: wyżynki, obżynki, okrężne, wieniec, wieńcowe... Koniec żniw stawał się świętem. Po ścięciu ostatniego ładu, dziewczęta, które najlepiej pracowały przy żniwach, wzięły wieńce dożynkowe. Miały one rozmaite kształty. Pleciono je na drewnianych lub wiklinowych obręczach w kształcie korony, przystrojano kłosami, wstążkami, orzechami, kwiatami, ziołami i barwnymi papierkami, ale zdarzało się, że wieńcem był cały snop zboża.

Orszak dożynkowy prowadzili najlepsi żniwiarze w wieńcach na głowach, za nimi szli odświętnie ubrani żęncy i pozostali mieszkańcy wsi. Najpierw orszak zmierzał do kościoła, gdzie ksiądz poświęcił wieńce dożynkowe. Potem

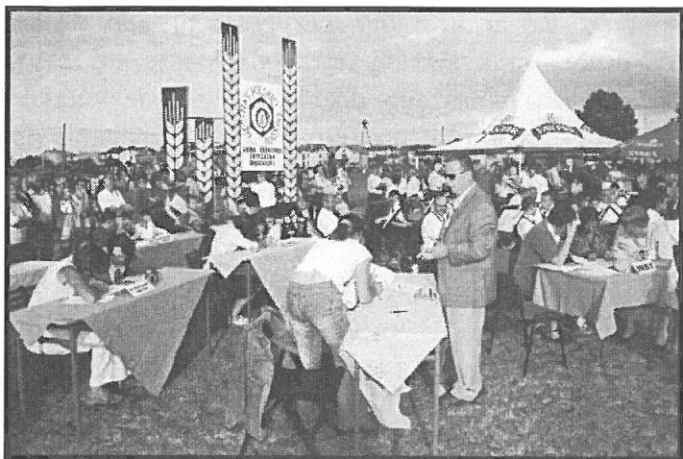
rozpoczął się ucztą z muzyką i tańcami, śpiewano pieśni dożynkowe. Bohaterami święta stawali się ludzie, którzy pracowali najszybciej i najlepiej. („Encyklopedia tradycji polskich”) Tak było kiedyś. A dziś...



5 września 2004 roku w Tarnogrodzie odbyły się Dożynki Parafialno-Gminne. Organizatorzy zadbali o to, aby połączyć tradycję ze współczesnością. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 14.00 Mszą Św. dziękczynną w kościółku Św. Rocha, podczas której poświęcono wieńce dożynkowe i chleb z tegorocznych zbiorów. Następnie korowód przeszedł na boisko sportowe na Błoni. Tu rozpoczęło się widowisko dożynkowe w wykonaniu lokalnych artystów. Zaprezentowały się grupy wieńcowe, zespoły taneczne, śpiewacze, kapela ludowa i orkiestra dęta.

Swoją obecnością zaszczytili nas: Senator RP Irena Kurzępa, Poseł na Sejm RP Jan Byra, Dyrektor Browaru Van-Pur z Rakszawy Edward Rzeźnik, Powiatowy Lekarz Weterynarii - Zbigniew Domański, Komendant Powiatowy Policji Jan Blicharz, Zygmunt Dechnik - Dyrektor Colegium UMCS, Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Biłgoraju - Mieczysław Skura oraz Kierownik Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Biłgoraju - Aleksander Bełzek. Na uroczystości gościł Wojewoda Lubelski Andrzej Kurowski z małżonką. Darzy on nasze miasteczko szczególną sympatią. Skrócił swój pobyt na Dożynkach Wojewódzkich w Zamościu, aby przybyć do Tarnogrodu.





Po występach przeprowadzono III Olimpiadę Wiedzy Ekologicznej pod hasłem „Gmina Przyjazna Środowisku”. Pierwsze miejsce – ex aequo – zajęły drużyny Zespołu Szkół Agrotechnicznych im. W. Witosa w Różańcu i Publicznego Gimnazjum w Tarnogrodzie. Na drugim miejscu uplasowała się grupa ze Szkoły Podstawowej im. Marii Curie - Skłodowskiej w Tarnogrodzie, na trzecim – reprezentacja Szkoły Podstawowej w Luchowie Dolnym, na czwartym – ex aequo – drużyny ze Szkoły Podstawowej w Woli Różanieckiej i Szkoły Podstawowej w Różańcu I.

Odbył się również konkurs na plakat o tematyce ekologicznej. Wzięli w nim udział uczniowie z różnych szkół: Szkoły Podstawowej w Tarnogrodzie, Szkoły Podstawowej w Woli Różanieckiej i Szkoły Podstawowej w Różańcu I Pierwszym, a także z Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Różańcu i Liceum Plastycznego w Zamościu. Prace tworzone były na oczach widzów. Wszyscy uczestnicy otrzymali upominki ufundowane przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie.

Wzorem lat ubiegłych został rozstrzygnięty konkurs na najładniejszą posesję w gminie Tarnogród. Przyznano 10 równorzędnych nagród i 40 wyróżnień.

Nagrody otrzymali:

Janina i Tadeusz Graszowie z Luchowa Górnego
Halina i Henryk Szmołdowie z Luchowa Dolnego
Urszula i Tadeusz Kwaśniewscy z Woli Różanieckiej
Stanisława i Leszek Okapcowie z Różańca I
Tadeusz Koc z Różańca II
Małgorzata i Jarosław Glinianowiczowie z

Tarnogrodu

Maria i Adam Dziedziczowie z Tarnogrodu

Teresa i Tadeusz Zajacowie z Tarnogrodu

Lech Ludkiewicz z Tarnogrodu

Jan Krasowski z Tarnogrodu

Nagroda publiczności przypadła Teresie i Stanisławowi Wesołowskiemu z Różańca II.

W czasie trwania uroczystości można było obejrzeć wystawę fotografii: „Najpiękniejsza posesja na terenie gminy Tarnogród 2003/2004” i „Stroje ludowe Lubelszczyzny”. Prezentowano też płody rolne. Zorganizowano także rozrywkę dla najmłodszych. Wieczorem natomiast rozpoczęła się zabawa dla nieco starszych, do której przygrywał zespół „Baflo”.

W organizację Dożynek Parafialno – Gminnych czynnie włączyli się mieszkańcy Dzielnicy Tarnogród Błonie. Szczególne uznanie dla Pani Ireny Postrzech oraz radnych Marii Kucharskiej i Zbigniewa Korpala. Ponadto bufety wystawili Antoni Koza, Jan Has i Aleksandra Wilczyńska. Serwowano różne zakąski i gorące dania. Obsługa była sprawna i miła. Należą

się za to podziękowania i gratulacje. Czekamy na następną imprezę, gdzie gastronomia będzie w rękach miejscowych restauratorów.

Składamy serdeczne podziękowania Firmie Usługowo-Produkcyjno-Handlowej „Tarbex”, panu Józefowi Buciorowi oraz Kierownikowi Obwodu Drogowego

Nr 2 w Tarnogrodzie za pomoc w przygotowaniu boiska do widowiska dożynkowego.

Monika Komosa



MAŁY JUBILEUSZ - 20. NUMER „KWARTALNIKA TARNOGRODZKIEGO”

W roku 1999 ukazał się pierwszy numer „Kwartalnika Tarnogrodzkiego”, którego wydawcą jest Tarnogrodzkie Towarzystwo Regionalne, a wszelkie koszty związane z edycją pisma ponosi Urząd Miejski. Redaktorem naczelnym został pan Władysław Dubaj, bo to dzięki jego staraniom i uporowi czasopismo powstało i ukazuje się do dzisiaj. Od 9. numeru nad kształtem i treścią „Kwartalnika” czuwa Społeczna Rada Programowa, w której skład wchodzi: Maria Buzuk, Renata Ćwik, Władysław Dubaj, Kazimiera Dyjak, Zofia Karaś, Monika Komosa, Beata Aleksandra Kowal, Anna Kuziak, Elżbieta Maśko, Bożena Śmieciuch, Małgorzata Paul-Zajac, Dariusz Zajac. W stopkach redakcyjnych poprzednich numerów widnieją nazwiska innych współpracowników redaktora naczelnego. Oto oni: Ewelina Cich, Anna Czekirda, Jadwiga Gołębiowska, ks. Bogusław Kornaga, Józefa Kyc, Piotr Pacyk, Marek Postrzech, Kazimierz Sidor, Helena Zajac. Niestrudzony autor zdobiących pismo fotografii to Grzegorz Piskorski.

Dwa pierwsze numery były czarno-białe, ale od 3. mają kolorowe okładki, co niewątpliwie przyczyniło się do większej atrakcyjności „Kwartalnika”. Zamieszczone zdjęcia przedstawiają m.in. zabytki i ciekawe obiekty naszej gminy, sceny ze spektakli wystawianych podczas Sejmików Wsi Polskiej, z występów zespołów wokalnych w kolejnych Prezentacjach Piosenki Religijnej, ważne uroczystości i wydarzenia z życia gminy, jak i portrety interesujących mieszkańców naszego grodu czy okolicznych wsi.

Jednak bardzo ważne są zamieszczane w poszczególnych numerach treści. Na pierwszych stronach widnieją najczęściej utwory poetyckie twórców z Zamojszczyzny, wierszyki z cyklu „Z kufierka babuni”, ale najcenniejsze wydają się wiersze miejscowych poetów: ludzi dorosłych oraz uczniów Publicznego Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Tarnogrodzie. Nie sposób wymienić tu kilkudziesięciu nazwisk, lecz należy podać takie oto: Małgorzata Mazurek, Paulina Larwa, Anna Śmieciuch. Są to bowiem laureatki II Wojewódzkiego Konkursu Poetyckiego „Świat Wierszy Najpierwszych”.

W kilku ostatnich numerach zostały opublikowane utwory Piotra Kupczaka, młodego

poety z Różańca, który przygotowuje do druku już drugi tomik swoich wierszy. Dobrze się stało, że na łamach naszego pisma ukazują się wiersze twórców- amatorów, bo to powinno ich zachęcić do doskonalenia warsztatu poetyckiego. Może wyrosną z nich sławni literaci?!

Autorzy zamieszczonych w „Kwartalniku” artykułów, reportaży i innych materiałów bardzo często tropili ślady przeszłości naszego regionu, pisząc np. o tarnogrodzkich jarmarkach, starych cmentarzach, zabytkowych budowlach, zanikającej sztuce wyplatania różnych wyrobów, dawnych tarnogrodzkich sklepach, dziejach Tarnogrodu czy Różańca. Z leżką w oku możemy przeczytać o „krzykaczach” miejskich, o postoju taksówek, który zniknął z naszego krajobrazu, czy o miejscowym radiowęźle. Pisano też o historii społeczności żydowskiej. W trzech kolejnych numerach zostały zamieszczone wojenne wspomnienia pana Albina Korniaaka, tak charakterystyczne dla wielu starszych mieszkańców Tarnogrodu i całej Zamojszczyzny.

Na łamach pisma chyba najczęściej wypowiadali się nauczyciele (czynni lub byli). Pisali oni przede wszystkim o historii bądź dniu dzisiejszym placówek oświatowych z terenu gminy. Informowali o wybitnych osiągnięciach uczniów – laureatów wielu konkursów, nawet zdobywców nagród w eliminacjach ogólnopolskich, sięgali do patriotycznych tradycji szkół czy przykładów współpracy z ciekawymi ludźmi, np. z pisarką – p. Haliną Rudnicką. Pedagodzy propagowali ciekawe inicjatywy oraz akcje. Odnajdujemy także informacje o tradycjach szkolnych, np. pasowane na ucznia, jak również o licznych imprezach i uroczystościach organizowanych przez poszczególne szkoły, bardzo często na rzecz gminy. W wydanych numerach „Kwartalnika” możemy przeczytać legendę związaną z Tarnogrodem (jej autorem jest uczeń) albo Płusami oraz dowiedzieć się o „strasznych” miejscach. Wielokrotnie przedstawiano działalność Środowiskowego Domu Samopomocy.

Na łamach naszego pisma wypowiadali się pedagodzy ze wszystkich placówek oświatowych z terenu gminy, a nawet z gmin Księżpol i Biszcza. Rekordzistami okazali się jednak nauczyciele z Publicznego Gimnazjum w Tarnogrodzie, którzy zamieścili w piśmie najwięcej materiałów (szczególnie Wanda Fusiarz).

Kolejny dział to informacje i artykuły z życia parafii rzymskokatolickich w Tarnogrodzie i Różańcu, jak również parafii prawosławnej. Autorzy, najczęściej księża

lub katecheci, a niekiedy nauczyciele innych przedmiotów, pisali o dziejach i dniu dzisiejszym wymienianych parafii, ważnych wydarzeniach czy uroczystościach, najbardziej zasłużonych kapłanach, o obrazach Domenica Tintoretto.

W wydanych dotychczas numerach „Kwartalnika” ukazało się wiele materiałów na temat Sejmików Wiejskich Zespołów Teatralnych odbywających się oczywiście od kilkudziesięciu lat w naszym mieście. To bardzo ważne przedsięwzięcie kulturalne, dlatego o jego historii i znaczeniu pisali ludzie związani z Tarnogrodem (np. Beata Aleksandra Kowal), jak i wybitni przedstawiciele nauki z Warszawy (m. in. prof. Lech Śliwonik) i innych środowisk. Dziennikarze nazywają nawet Tarnogród „stolicą teatru wiejskiego”. Bardzo ważnym wydarzeniem okazały się również Ogólnopolskie Warsztaty Integracyjno - Artystyczne „Malowany Wschód” organizowane m. in. przez prof. Edwarda Sytego, syna naszej ziemi, słynnego malarza, o którego twórczości można znaleźć artykuły na łamach pisma, niekiedy autorstwa samego artysty.

Wspomniane tu tylko sejmiki czy warsztaty niewątpliwie wzbogacają intelektualnie mieszkańców Tarnogrodu, ale i przyczyniają się do rozślawienia naszego miasta w Polsce, więc bardzo dobrze się stało, iż tym osiągnięciom poświęcono wiele stron „Kwartalnika”. Pisano także o innych wydarzeniach kulturalnych, m. in. o Prezentacjach Piosenki Religijnej, w których brali udział artyści z naszej gminy, z innych zamojskich gmin, a nawet ościennych województw. Były też informacje o różnych konkursach, europikniku, dożynkach, działalności Biblioteki Publicznej w Tarnogrodzie, obchodach rocznic, działalności organizacji itp. Wszystko to świadczy o prężności naszego środowiska, jak również o tym, iż miasto i gmina Tarnogród nie są senną prowincją, ale ważnym ośrodkiem życia kulturalnego w regionie.

W minionym okresie gmina miała także osiągnięcia w innych dziedzinach, o czym informowały zamieszczone w „Kwartalniku” fotografie i wywiady. Oto czym m. in. możemy się pochwalić: Certyfikat „Gmina Przyjazna Środowisku” (lata 2002, 2003, 2004), nagroda w wysokości 200.000 zł za działania na rzecz ochrony środowiska pod nazwą „Nasza Gmina w Europie” (r. 2003), Certyfikat dla Tarnogrodu jako „Mecenas Polskiej Ekologii” (2004 r.), Certyfikat „Gmina Przyjazna Inwestorowi” (na lata 2004-2007). O tych i innych wspaniałych osiągnięciach informuje wystawa w Tarnogrodzkim Ośrodku Kultury.

To niewątpliwie wielka zasługa władz samorządowych naszego miasteczka i gminy. Na łamach pisma znalazło się wiele materiałów na temat ich działalności. Po każdym wyborach prezentowano skład Rady Miasta i Gminy Tarnogród. Pracownicy Urzędu Miejskiego przedstawiali na bieżąco programy działania tej instytucji i uchwały Samorządu. Informowali o strategii rozwoju naszego regionu, realizacji zadań inwestycyjno – gospodarczych, budżecie na poszczególne lata i jego realizacji, podatkach i opłatach. Pisano też o dokonaniach naszej gminy w różnych dziedzinach. Co roku w piśmie zamieszczano regulaminy konkursu na najbardziej zadbaną posesję w mieście i gminie oraz ogłaszano wyniki tegoż konkursu. Często był podejmowany temat walki z alkoholizmem, co jest oczywiście domeną Miejsko – Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Zgodnie z hasłem „Sport to zdrowie” w „Kwartalniku” znalazło się wiele materiałów na temat znaczenia sportu i rekreacji. Nauczyciele wychowania fizycznego i działacze sportu z naszej gminy pisali np. o wpływie ruchu na nasz organizm czy o znaczeniu prawidłowej postawy. Znalazło się tu dużo bieżących informacji o „Olimpiakosie” Tarnogród, a szczególnie o „Gromie” Różaniec, różnych rozgrywkach sportowych, Mistrzostwach Polski Pracowników Samorządowych w Halowej Piłce Nożnej „5”-Brenna 2004, osiągnięciach sportowych szkół.

W dziale „Zdrowie” lekarze informowali o historii oraz problemach leczenia otwartego i zamkniętego na terenie naszego miasta i gminy. Bardzo cenne okazały się dla czytelników porady o profilaktyce i leczeniu wielu chorób, jak osteoporoza, rak jelita grubego, wysokie ciśnienie tętnicze krwi, żylaki, zapalenie zatok (Ewa Cichocka, Roman Cichocki).

Znajdująca się na kilku końcowych stronach „Kronika wydarzeń” redagowana przez pracowników Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury oraz Biblioteki Publicznej zawiera bieżące informacje o tym, co działo się na terenie miasta i gminy w przeróżnych dziedzinach życia. To bardzo istotne materiały, ponieważ świadczyły o aktywności naszego środowiska. Niepodobna wymienić tych wydarzeń, bo było ich bardzo dużo.

Na koniec coś dla szaradzystów: krzyżówka, po której rozwiązaniu i przesłaniu tegoż rozwiązania można otrzymać upominki ufundowane przez Burmistrza Tarnogrodu i Prezesa Banku Spółdzielczego w Tarnogrodzie. Autorzy łamigłówek to: Kazimierz Sidor, Maria Buzuk i Janina Garbacz.

Nasz „Kwartalnik” jest sprzedawany w TOK, kioskach i różnych sklepach na terenie gminy. Otrzymują go bezpłatnie liczne placówki naukowe na terenie całego kraju (m.in. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Akademia Teatralna im. A. Zelwerowicza w Warszawie, Biblioteka Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Miejska i Powiatowa Biblioteka w Zamościu, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Colegium UMCS w Biłgoraju) oraz osoby prywatne, najczęściej współpracujące z pismem. Dzięki temu stanowi ono źródło informacji dla studentów i ludzi nauki, np. historyków, etnografów itp.

Czasopismo przyczynia się do ocalenia od zapomnienia wielu ważnych tradycji i bieżących wydarzeń.

Redakcja „Kwartalnika Tarnogrodzkiego” serdecznie dziękuje władzom samorządowym, autorom, korektorom i drukarzom, dzięki którym pismo się ukazuje. Przepraszamy, że ze względu na ograniczone rozmiary artykułu nie możemy wymienić wszystkich nazwisk. Zapraszamy osoby chętne do współpracy. Prosimy o artykuły i inne materiały dziennikarskie, ciekawe fotografie, podpowiadanie nowych pomysłów oraz podawanie informacji o ważnych wydarzeniach. Przepraszamy, że nie poinformowaliśmy o wszystkich tematach podejmowanych na łamach pisma, ale było ich naprawdę mnóstwo. Sięgnijcie Państwo do wydanych już dziewiętnastu numerów naszego czasopisma, a sami się o tym przekonacie.

Redakcja

TEATRY WIEJSKIE W SWOJEJ STOLICY

Stało się już tradycją, że wiejskie zespoły teatralne zjeżdżają do Tarnobrodu na swoje ogólnopolskie święto, które trwa nieprzerwanie od 1984 roku.

W tym roku na XXI Ogólnopolski Sejmik Teatrów Wsi Polskiej Rada Artystyczna spośród 5 Międzywojewódzkich Sejmików odbywających się w Bukówcu, Bukowinie Tatrzańskej, Pile - Kaczorach, Stoczku Łukowskim i Tarnobrodzie zakwalifikowała 13 zespołów, które w dniach 15 – 17 października br. wystąpią na deskach scenicznych Tarnobrodzkiego Ośrodka Kultury. Są to:

Zespół Obrzędowy GOK w Harasiukach i KGW Łazory - OBIERACZKI /woj. podkarpackie, pow. niżański/

Zespół Obrzędowy z Janowa Lubelskiego -U GARNCARZA JADAMKA /woj. lubelskie, pow. janowski/

Zespół „Uhruszczanki” GOKS i R z Woli Uhruskiej - ŚWIĘTE WIECZORY - SZCZODRIWKI /woj. lubelskie, pow. włodawski/

Zespół Folklorystyczny „Dębowiacy” z Sompolna - PODKOZIOŁEK, CZYLI TARG DZIEWCZĄT /woj. wielkopolskie, pow. koniński/

Zespół „Kliczkowianki” z Kliczkowa Małego - ŁOMOK U WALYNTOWY /woj. łódzkie, pow. sieradzki/

Kabaret „Bezdomny” z Żarowa - POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI /woj. dolnośląskie, pow. wrocławski/

Kabaret „Kłapa” z Żegocina -ROZGŁOŚNIA RADIOWA ME - KURY /woj. wielkopolskie, pow. kaliski/

Zespół „Wolenianki” z Woli Serockiej - SZYKOWANIE POSAGU / woj. mazowieckie, pow. siedlecki/

Koło Gospodyń Wiejskich z Trzcinka – SPADEK /woj. mazowieckie, pow. siedlecki/

Teatr „Przedmieście” z Krasnego – OPOWIEŚĆ /woj. podkarpackie, pow. rzeszowski/

Zespół Regionalny „Nawojowiaczy” z Nawojowej – NA BRONISŁAWA W KARCZMIE /woj. małopolskie, pow. nowosądecki/

Zespół Regionalny „Pisarzowianie” z Pisarzowej - PODŁAŻNIKI /woj. małopolskie, pow. krośnieński/

Zespół Ludowy KGW z Woli Koryckiej Górnej – KSZCINY /woj. mazowieckie, pow. garwoliński/

Sejmikowi będą towarzyszyć zajęcia warsztatowe ze specjalistami z Rady Artystycznej, wystawa fotograficzna Krzysztofa /ANIN/ Kuzka, Lecha Laskowskiego i Grzegorza Piskorskiego – „Ludzie Sejmiku”, Koncert Pieśni i Tańców Regionalnych w wykonaniu uczniów, nauczycieli i rodziców ze Szkoły Podstawowej im. Marii Curie - Skłodowskiej w Tarnobrodzie przy współpracy z Tarnobrodzkim Ośrodkiem Kultury. Wystawiona zostanie także sztuka Iwony Pawłowicz pt. „Wszystko zależy od dziadka” w wykonaniu Zespołu Teatralnego Tarnobrodzkiego Ośrodka Kultury oraz przedstawienie pt. „Lekcja tańca dla starszych i zaawansowanych” w wykonaniu Kabaretu „Bezdomny” z Żarowa.

Uroczyste otwarcie XXI Ogólnopolskiego Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej poprzedzi korowód

zespołów ulicami Tarnogrodu z udziałem Tarnogrodzkiej Orkiestry Dętej

W Radzie Artystycznej XXI Ogólnopolskiego Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej będą pracować:

prof. Lech Śliwonik, rektor Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie - przewodniczący oraz członkowie: Antoni Śledziewski - folklorysta, Piotr Dahlig - etnomuzykolog, Jan Skotnicki - reżyser, Edward Wojtaszek - reżyser, Jacek Szczek - reżyser. Imprezę poprowadzi Jan Zdziarski. Komisarzem Sejmiku jest dyrektor Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury - Władysław Dubaj.

XXI Ogólnopolski Sejmik Teatrów Wsi Polskiej został zorganizowany przez Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie, Towarzystwo Kultury Teatralnej Oddział w Lublinie, Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie, Burmistrza Tarnogrodu, Tarnogrodzkie Towarzystwo Regionalne i Tarnogrodzki Ośrodek Kultury pod patronatem i przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury oraz zrealizowany przy pomocy finansowej Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Fundacji Wspomagania Wsi, Polskiego Radia S.A., Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Lublinie, Starostwa Powiatowego w Biłgoraju, Burmistrza Tarnogrodu, Dyrektora VAN PUR Sp. z o.o. Edwarda Rzeźnika.

W czasie trwania Sejmiku będzie czynne stoisko z wydawnictwami lokalnym, jak: „Teatr z własnego życia, pamięci, emocji...” cz. I, II i III pod redakcją Lecha Śliwonika, „Ze śpiewnika Mamy” Henryki Janiny Volker, „Kwartalnik Tarnogrodzki”, kartki pocztowe, programy i biuletyny.

Zofia Karaś

Komunikat Komisji Artystycznej XXIX Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie

W XXIX Sejmiku Międzywojewódzkim w Tarnogrodzie 30 stycznia – 1 lutego 2004 r. na scenie ośrodka kultury wystąpiło 14 wiejskich teatrów z 4 województw: lubelskiego, małopolskiego, mazowieckiego i podkarpackiego. Przedstawiły różnorodne gatunkowo spektakle, które zostały dokładnie omówione w trakcie spotkań metodycznych z Komisją Artystyczną. Najważniejsze spostrzeżenia,

uwagi i porady z tych spotkań zawiera – w układzie odpowiadającym kolejności występów – niniejszy komunikat.

Zespół obrzędowy z Rudy Solskiej (woj. lubelskie) przygotował na Sejmik obraz sceniczny według scenariusza i w reżyserii Ireny Potockiej – „Kopanie kartofli”. Tytuł zapowiada, że będzie to rzecz o pracy przy jesiennym zbiorze ziemniaków. Rzeczywistość sceniczna może jednak rozczarować widza, który spodziewałby się zgodności widowiska z tytułem. Kartoflisko i żmudny trud kopaczek w otoczeniu kulis, kotar nie mogą być przekonujące. Ograniczona przestrzeń powoduje, że kopaczki tkwią w miejscu, posługując się prawdziwymi motykami, koszami, a nawet prawdziwą nacią ziemniaczaną rozścieloną pracownicę na deskach sceny. Co otrzymujemy w zamian tytułowej pracy? Otóż stworzony obraz staje się właściwie pretekstem dla prowadzenia dialogów i pokazania możliwości aktorskich tego doświadczonego zespołu (spośród grających wyróżnia się aktorka grająca rolę Babki). Jest w tym niemała zasługa autorki scenariusza, bowiem kwestie są treściwe, pełne ciekawych spostrzeżeń i informacji. Podjęty eksperyment nie powiódł się, bo niemożliwe jest ukazanie na teatralnej scenie zasnutego dymem z ognisk kartofliska i mozolnego kopania ziemniaków. Może należało dać inny tytuł, bo jako obrazek dramatyczny tekst jest całkiem udany.

„Pieczenie chleba” w wykonaniu Zespołu Obrzędowego KGW w Sierakowie, woj. podkarpackie, rozpoczyna się zwykłymi zajęciami domowymi: prasowaniem bielizny i pościeli, rozmową o przygotowywaniu potraw, o swataniu córki, małżeńskimi sporami. Wszystko to zajmuje 5 minut, czyli czwartą część widowiska. Czynności i zajęcia są wprawdzie zgodne z codziennym życiem domowym, ale ani nie wiążą się z tytułem widowiska, ani nie podnoszą jego kompozycyjnej spójności. Dopiero potem zaczyna się właściwy temat – matka rozmawia z córką o pieczeniu chleba, do izby wchodzi grupa kobiet do pomocy w przygotowaniu i wypieku. Pieczenie jest przedstawione interesująco, a wykonawcy przekazują nam dużo informacji o przygotowywaniu ciasta, rozpalaniu w chlebowym piecu, konieczności zachowania pewnych powszechnie przyjętych sposobów postępowania przy wkładaniu chleba do pieca i wyjmowania wypieczonych bochenków. Te podstawowe czynności i wierzenia zostały przekazane starannie i prawdziwie. Niestety, wytknąć trzeba pewną niestaranność przy

formowaniu bochenków na łopacie – były to byle jak rzucone kupki ciasta. Tym bardziej to raziło, że za chwilę widzieliśmy wyjmowane z pieca bochenki zupełnie inne, bo ładnie uformowane. Nie jest to zarzut, ale uwaga, aby o wszystkich czynnościach na scenie dobrze pamiętać. Jest to ważne i ze względu na estetykę, i życiową prawdę – kult chleba. Bo w sumie widowisko jest interesujące teatralnie i poznawczo, z dobrymi rolami (zwłaszcza gospodyni-matka) i czystym, wyraźnym dialogiem.

Zespół Teatralny BABINIEC z Czarnej (woj. podkarpackie) przedstawił program, dla którego gatunkowej charakterystyki należałoby użyć określenia „teatr faktu” – mówi się tutaj o rzeczywistych wydarzeniach, umieszczonych w konkretnym czasie. Przedmiotem scenicznej opowieści są chwile ponownych narodzin Państwa Polskiego – I wojna światowa, rola i postać Józefa Piłsudskiego. Pojawiają się cytaty z pism Naczelnika, śpiewane są legionowe pieśni. Autorka scenariusza znalazła pomysł na sceniczne opowiedzenie historii – jesteśmy w dworcu zamienionym w szpital, informacje przekazywane są przez właścicielkę, jej córki i rodzinę – mówią o zasłyszanych wiadomościach, czytają nadchodzące listy. To bardzo szlachetne i potrzebne widowisko wiele traci poprzez użycie sztucznego, „papierowego” języka. Niektóre postaci sprawiają wrażenie, jakby odczytywały artykuły z gazet, inne sięgają po stereotypy znane z pięciorzędnych dziełek i piosenek („oczy wypłakałam”, „wieści czarniejsze od nocy”). Warto uprawiać ten gatunek, ale konieczne jest mówienie dzisiejszym językiem, bo przecież jedynym sensem jest dotarcie do dzisiejszego młodego odbiorcy.

Zespół Obrzędowy Gminnego Ośrodka Kultury w Harasiukach i Koło Gospodyń Wiejskich w Łazorach (woj. podkarpackie) przygotował widowisko pt. „Obieraczki”. Jest to opowieść sceniczna o mniej znanym sposobie przygotowywania kapusty do kiszenia, starszym chyba od szatkowania, a więc pod względem poznawczym bardzo ciekawa. Początek przedstawienia budzi uznanie dla starannej scenografii. Wybielone ściany, na nich odchylone od pionu święte obrazy – oleodruki XIX-wieczne, w kącie piec z okapem, ławy stare bez gwoźdźca, wielka kadź w drewnianych obręczach zwana też wanną, ogromna dzieża, pełna wdzięku kołyska – wysłużona przez pokolenia, maselnica, w której podczas przedstawienia robione będzie masło. Schodzą się kobiety – tytułowe obieraczki. Góra kapusty naniesiona przez gospodarza szybko znika, zamieniana w liście przez kobiety, które napełniają

nimi kadź zwaną wanną. W trakcie tych prac toczą się rozmowy, iskrzą konflikty. Wchodzą mężczyźni, każdy ma po dwa tasaki, duże i ostre, jak maczety. Rychło przystępują do pracy. Ustawieni wokół kadzi siekają tasakami nagromadzone tam liście kapusty. Obecność mężczyzn prowokuje kobiety do przyspiewek. Siekacze odśpiewują. Jest wesoło i rubasznie. Widowisko kończy się poczęstunkiem, a potrawy podawane są w archaicznych misach glinianych. Na koniec tańce. Sumując, jest to widowisko ciekawe, sprawnie zainscenizowane i dobrze zagrane. Szkoda tylko, że nie wykorzystano możliwości nadania rytmu wykonywanej pracy – zwłaszcza uderzanie przez czterech mężczyzn tasakami stwarza niepowtarzalną okazję.

Zespół UHRUSZCZANKI z Uhruska w woj. lubelskim w sposób bardzo interesujący odtworzył tradycyjne zachowania kobiet w czasie tak zwanych „świętych wieczorów” (od Bożego Narodzenia do Nowego Roku). Widowisko pt. „Święte wieczory – szczodriwki” stanowi staranne przekazanie dawnych wierzeń i praktyk tego okresu, a ponadto przypomina bardzo stare i typowe dla tego okresu pieśni obrzędowe, z których dwie uważane są przez folklorystów za nieznanne już na wsi współczesnej, lecz tylko ze źródeł zapisanych w XIX wieku. Wartość przedstawienia wzbogaca ładna scenografia – bogate, tradycyjne wyposażenie izby w sprzęty domowe oraz dobrze prowadzone dialogi. Konsekwentne było posługiwanie się gwarą lokalną w swoim środowisku wiejskim, a polskim językiem literackim przy składaniu życzeń mieszkańcom dworu. Zespół bardzo wyraźnie podkreślał, dlaczego wierzono w to, że nie wolno w te dni wykonywać żadnych prac. Główne role w czasie świętych wieczorów, a więc i w tym widowisku, spełniają kobiety. Jedyny na scenie mężczyzna musiał jednak zachowywać się zbyt biernie, bo nie wyznaczano mu odpowiednich teatralnych zadań: poza przyniesieniem do izby snopa- króla pozostawało mu ciche siedzenie w kącie izby. Warto rozwinąć tę rolę. W sumie jednak przedstawienie jest poprawne teatralnie i głębokie pod względem folklorystyczno-poznawczym.

Zespół PODLESIANIE z Trzebosi (woj. podkarpackie) przygotował widowisko „Chodzi turoń od chaty do chaty”. Konstrukcja jest oczywista: w wiejskiej izbie rodzina, do której przychodzą „przebierańcy”, którzy wystąpią i będą domagali się kołody. Trudności pojawiają się w momencie wejścia grupy z turoń – mamy tu podwójny teatr w teatrze: przebierańcy grają dla gospodarzy, ale i dla publiczności. To niełatwe zadanie. Na ogół zespół

się z nim uporał, ale nie do końca – na niektóre pomyłki trzeba wskazać. Po pierwsze – rodzina gospodarzy (zwłaszcza dzieci) za dużo „gra”: chodzą, gestykują, szepczą, śmieją się – w efekcie jakby całkiem nie zwracali uwagi na przebierańców. Z grupy „turoniowej” nie wszyscy aktorzy dostali zadania, niektórzy są ledwie statystami, oglądającymi kolegów. Wreszcie – pod koniec widowiska – grać zaczynają wszyscy: i rodzina, i przebierańcy stają twarzami do publiczności, zamieniając się w grupę estradową. To są mankamenty, które warto poprawić, bo zespół jest zdolny, sympatyczny i sporo już – gdy zważyć na młody wiek (uczniowie szkoły podstawowej) – umie.

Widowisko pt. „Prządki” w wykonaniu Zespołu Obrzędowego z Hańska w woj. lubelskim zwraca uwagę zarówno licznym składem osobowym, jak i zakresem prac w widowisku zaprezentowanych. Jak to dawniej wieczorami w izbie wiejskiej bywało, kobiety wykonują jednocześnie kilka różnych czynności. Mamy więc przedzenie lnu na czterech kołowrotkach (w tym na jednym starszego typu). Przędą ładnie nie tylko starsze kobiety, ale również i młoda dziewczyna, co jest już rzadkością. Jedna z kobiet zwija na kłębek nici, inna mota nici ze szpulki kołowrotka na tulkę, toczą się rozmowy i śpiewa się pieśni jak na prządkach sprzed lat pięćdziesięciu. Jest tak dobrze, że aż żal, że nie zdarzają się kłopoty i trudności – nie spada z koła sznur, nie zrywa się nić, nie łamie się ząbek w sierach, nie trzeba pokrętem przesunąć odpowiednio babki...Byłaby okazja do dokładniejszego przedstawienia techniki przedzenia i obsługi kołowrotka, a jednocześnie do stworzenia swoistej dramaturgii widowiska. Może warto o tym pomyśleć. Przypomniano w przedstawieniu kilka ważnych przesądów – „tej, co nie umie praść, prać i chleba upiec, nikt za żonę nie weźmie” – oraz obrzędowe wpływanie kobiet na urodzaj lnu i konopi wyrażone w tańcu z podskokami – która wyżej podskoczy lub uniesie nogę w tańcu, tej len i konopie wyżej urosną. Dobrze oddana została atmosfera autentycznego wieczoru prządek.

Amatorski Zespół teatralny z Iwierzyc (woj. podkarpackie) przygotował realizację sztuki Wł. L. Anczyca „Błązek opętany”. Przed laty o takich utworach mówiono „sztuczki” – pisane łatwym językiem, uproszczenia w prezentacji problemu, nieskomplikowane charaktery i perypetie. Pod względem ideowym działacze teatru ludowego stawiali zarzuty konserwatyizmu, antychłopskości. Istotnie – przesłanie sztuki jest zachowawcze: świat już został urządzony: siedź tam, gdzie ci wyznaczono

miejsce. Dzisiaj te ideowe oceny zwietrzały, patrzmy na Błązka...jak na zabytkową ramotkę. Może mieć ona nawet pewien wdzięk, bo nie przypadkiem należy do gatunku zwanego „wodewil” – dużo tu autor włożył pieśni, tańców. Zespół z Iwierzyc nie wykorzystał tej szansy – piosenki zredukował do małych fragmentów, tańce wprowadzono dopiero w zakończeniu (budząc od razu entuzjazm publiczności). Druga usterka to sposób grania – w sztuce są przedstawiciele dwóch warstw: dwór oraz służba. Nie mogą wszyscy aktorzy grać tak samo - z szerokim gestem, wymachiwaniem rękami, nazbyt głośnym mówieniem. Gdyby zdjąć chociaż cześć scenicznego „przerysowania” postaci, przywrócić elementy wodewilowe – przedstawienie wiele by zyskało.

Zespół dziecięcy NADBURZAŃSKI KLON ZIELONY z Zanowinia (woj. lubelskie) przygotował obrazek obyczajowy obrazujący, jak niegdyś, przed nastaniem telewizji, w czas wolny bawiły się dzieci. Przedstawienie przygotowała, a także bierze w nim udział jako aktorka, pani Leokadia Prokopczuk. Fabułka jest prosta. Samotną Babcię odwiedza grupka dzieci. Sprowadza je zmierzch. Krowy już w stajni, a do wieczora jeszcze sporo czasu. Babka zapala lampę naftową, dzieci rozsiadają się na ławie, śpiewają. Idzie im to śpiewanie niesporo. Babka podrzuca myśl o grze w „fanty”. I tak rozpoczyna się właściwe przedstawienie. Ich zabawy są uniwersalne. Tak bawiły się wszystkie dzieci jeszcze w I poł. XX wieku. Czasem różnią się tylko nazwy tych zabaw, ale zasady takie same w miastach, miasteczkach i wsiach. Umiejętności pani Leokadii w prowadzeniu na scenie małych aktorów są znakomite. Dzieci bawią się naturalnie, wdzięcznie, bez tremy, ale i bez szarżowania. Oglądamy na scenie rzecz bardzo sympatyczną – nie bez podziwu dla reżysera.

Zespół folklorystyczny ZAMSZANKI z Zamchu w woj. lubelskim odtworzył wierzenia i praktyki obrzędowe związane z narodzinami dziecka i wprowadzeniem go do rodziny i społeczności lokalnej. Wprawdzie widowisko ma tytuł „Chrzcziny u Maciejów” (a nie „Urodziny u Maciejów”), bo taka obecnie jest konwencja, aby podkreślać element religijno-chrześcijański, a nie tradycjo-wierzeniowy, ale i przy tym tytule w przedstawieniu dominują zachowania i wierzenia tradycyjne, czyli bardzo, bardzo dawne. Są tu więc przypomniane zakazy dla położnicy (młodej matki), która na przykład nie może jechać na chrzest do kościoła itp., itp. Ten zespół wierzeń i praktyk odnoszących się do narodzin dziecka i przygotowywania go do chrztu został w widowisku odtworzony w sposób staranny

i umiejętnie skomponowany. Natomiast końcówka nie jest dobra. Z przedstawienia rozgrywającego się w izbie wiejskiej przekształca się ono w coś sztucznego, w estradę, w przemawianie wykonawców do widowni. To powinno zostać zmienione.

Zespół Obrzędowy z Wodynia (woj. mazowieckie) zaprezentował widowisko pt. „Uroki”. Wiejska izba – w niej szeroka ława, kołowrotek, po prawej stronie młoda kobieta przy kołysce, po lewej chłopak wyplata koszyk. Kobieta nuci piosenkę, wchodzi Matka – syna wypędza do obrzędzenia zwierząt, córkę informuje o rychłym przyjsciu gałganiarek. No i schodzą się kumy, siadają do gałganów. Zaczyna się rozmowa – teraz właśnie pojawiają się tytułowe „uroki”. Mówi się, czego młoda matka nie powinna robić, tłumaczy, jak walczyć z urokami, opowiada budzące grozę przykłady zauroczenia. Czasami dziecko płacze, czasami kobiety intonują pieśń, ze dwa razy pojawia się chłopak i siada do koszykowych robót. A potem jedna z kobiet powiada: „Późno się robi, zaśpiewajmy i pójdziemy”. Tak też się staje. W sumie - bezpretensjonalne przedstawienie jednego z wiejskich wieczorów. Jego słabością jest brak wyrazistego konfliktu, więc toczy się jednostajnie. Jego siłą – autentyczność większości wykonawców.

Zespół Obrzędowy z Janowa Lubelskiego przedstawił utwór sceniczny według pomysłu Adama Żelazko pt. „U garncarza Jadamka”. Jest to kolejny przykład oryginalnej twórczości dramaturgicznej dla teatru wiejskiego. Początek przedstawienia nie zapowiada tego, co zawiera scenariusz. Myślimy, że będzie to wyłącznie pokaz pracy garncarza osadzony w realiach wsi. Tymczasem sprawa ma się inaczej. Jesteśmy w prawdziwym warsztacie garncarskim, prawdziwa jest glina, prawdziwa nauka młodego ucznia-czeladnika, są kupcy stalujący partie garnków, ale w tle pojawia się istotny dla przedstawienia wątek prowadzony przez matkę garncarza Jadamka. Zatrokana „starokawalerstwem” syna, czyni wiele, aby niechętnego do żeniaczki jednak ożenić. Aktorka kreująca matkę Jadamka intrygę prowadzi znakomicie, sprowadza tę, którą chce mieć za synową, czyli Zosię (jej epizod oddzielnie zasługuje na pochwałę). Wiedzie też Matka rozmowy z Kumą, w jaki to sposób zmienić Jadamkowy chłód w chęć do żeniaczki. Znajduje wreszcie sposób, który budzi w Jadamku Don Juana. Niby to prosta anegdota, ale zagrana z wdziękiem, humorem i taktem. Niczego tam ani za dużo, ani za mało. Bardzo dobre przedstawienie!

„Wieczór zapustny w Kowalinie” w wykonaniu zespołu KOWALANKI z Kowalina w woj. lubelskim skłania do pewnych szczególnych refleksji. Tytuł widowiska sugeruje, że na scenie pojawią się zapustni „przebierańce” i odbędą się liczne karnawałowo-zapustne harce. Tymczasem w izbie (dobrze pomyślana, bogata scenografia) rozpoczyna się darcie pierza i trwa przez znaczną część widowiska, po czym rozpoczyna się poczęstunek dla kobiet, które darły pierze. Dopiero po 20 minutach pojawia się na scenie dwuosobowa grupa „przebierańców” i rozpoczynają się tradycyjne zapustne harce. Trwają jednak krótko i „przebierańcy” idą do innych domów. Na właściwy temat przeznaczono tylko 10 minut. Na te proporcje trzeba zwrócić uwagę i je poprawić. Zwłaszcza, że przedstawienie jest interesujące i wykonane starannie. Pokazano dużo autentycznych i ładnych sprzętów. Wykonawcy dobrze grają swoje role, a na wyróżnienie zasługuje aktorstwo Gospodyni. Dobra jest 3-osobowa kapela i tańce kobiet, w czasie których wypowiada się formułę o konopiach. Warto natomiast zmienić kompozycję grupy kobiet podczas darcia pierza: siedziały one na jednej ławie w „rzędku” i twarzami zwrócone do widowni, przez co nie mają ze sobą kontaktu wzrokowego. Darcie pierza może mieć miejsce w każdy jesienny czy zimowy wieczór. Skoro jest to wieczór zapustny – jak informuje tytuł – to widowisko powinno pokazać jego szczególne cechy – przebierańców zapustnych i wesołą zabawę. Wszak jutro czy pojutrze (jak w tym widowisku) rozpocznie się popielec i chudy post.

Zespół Teatralny z Niecieczy przedstawił trzyaktowy wodewil pod tytułem „Zmówiny”. Jest to kolejny przykład oryginalnej twórczości dramaturgicznej dla własnego teatru. Utwór napisany z rozmachem, z wyrazistymi postaciami, dostarczający wielu informacji z życia wsi. Dodatkowy, zasługujący na uznanie zabieg autora scenariusza to stworzenie atmosfery zagrożenia, jakim jest wzbierający Dunajec – temat wielu rozmów. Przedstawieniu towarzyszy zespół muzyczny, a głosy i czystość intonacji śpiewających aktorów dodają urody widowisku. Komisja Artystyczna Sejmiku nie może się jednak powstrzymać od kilku uwag krytycznych dotyczących scenariusza. Pierwsza odnosi się do języka i treści niektórych dialogów, a szczególnie tych, które wiodą między sobą młodzi zakochani bohaterowie „Zmówin”. Jak okazało się w trakcie rozmów po przedstawieniu, miał być to pastisz, czyli naśladowanie pewnej manieri, sposobu mówienia. Pomysł ten, niestety, nie był czytelny i wywołał niezamierzony efekt komiczny. Przykładem tego może być rozmowa młodych w chwilę po zaakceptowaniu

POZYTYWNE ZAKRĘCONY MŁODY TARNOGRODZIANIN CZYLI WYPRAWA NA MONT BLANC

przez Matkę ich związku – rozmawiają o sprawach codziennych (o sporcie, o kursach szycia), dalekich od stanu emocjonalnego, jaki przeżywają. Błędem jest użycie języka formułowanego w stylistyce lat 50. w ówczesnych utworach zwanych „produkcyjniakami”. Drugą niejasną sytuacją, jakiej autor scenariusza nie uzasadnił, są ciągłe odwiedziny w domu wdowy i jej córki: Jąkały, Piotrka i innych osób. Wpadają i wypadają z różnymi ploteczakami. Ożywia to akcję, ale gdzie sceniczna motywacja tych częstych odwiedzin? Ktoś wbiega do pokoju, mówi coś, po czym powiada, że bardzo się śpieszy i wychodzi, by po chwili znowu wrócić. I tak po kilka razy. Są to błędy w sztuce tworzenia widowiska, które w żadnym stopniu nie mają wpływu na opinię, że twórcy i aktorzy kreują znakomity teatr w Niecieczy.

*

Całkiem niedawno odbył się jubileuszowy XX Sejmik Teatrów Wsi Polskiej. Teraz, na przełomie stycznia i lutego – znowu spotkały się zespoły wiejskie w Tarnogrodzie. Tym razem był to sejmik rejonowy, który przyciągnął ludowych artystów po raz 29. (idea sejmików ogólnopolskich wyrosła z dorobku wcześniejszych lokalnych doświadczeń).

Na tarnogrodzkiej scenie pokazało się 14 teatrów z 4 województw południowo-wschodnich. Najwięcej widowisk stanowiło inscenizację obrzędów oraz zwyczajów i prac domowych, ale ta przewaga nad innymi gatunkami nie była w tym przeglądzie duża. Pojawiły się obrazki dramatyczne, sięgnięto po bardzo stary wodewil, zaprezentowano próbę teatru faktu. Z uwagą obserwujemy różnorodność poszukiwań i życzymy nowych odkryć tematycznych oraz repertuarowych.

I jeszcze jeden moment. Sejmik kończył się 1 lutego, dokładnie 3 miesiące przed datą formalnego „wejścia do Europy”. Kilkakrotnie przywoływano tę datę w czasie otwarcia, wracamy do niej i na zakończenie. Przywoływano z pewnym szczególnym akcentem – wchodzimy pamiętając, że niesiemy coś ogromnie ważnego, co zarazem ofiarowujemy i chcemy chronić. To dlatego mottom tegorocznych sejmików jest myśl Ignacego Solarza sprzed 80 lat: „Kultura ludowa” nie może być uważana za zabytek muzealny, ale powinna być czynnikiem, który rozszerza przestrzeń i nową siłą daje kulturze narodowej oraz nie pozwala jej rozpuścić się bezwzględnie w kulturze świata”.

Urodziłem się w Tarnogrodzie, lecz od kilku lat mieszkam w Warszawie. Z wykształcenia jestem magistrem leśnictwa, jednak moją największą pasją są podróże, a szczególnie wspinaczka wysokogórska. Podczas pobytu w Niemczech (na stypendium naukowym) wraz ze znajomymi wybrałem się w Alpy, by zdobyć Mont Blanc. Udało się!

Gdybym musiał określić tę wyprawę kilkoma słowami, napisałbym, że była niezwykła, zwariowana i pełna niespodzianek. Po raz kolejny poczuliśmy uśmiech losu – nie tylko w momencie, gdy stanęliśmy na szczycie, ale każdego dnia owej przygody.

Dobra passa zaczęła się już na początku. Na zdobywanie góry zdecydowały się oprócz mnie jeszcze cztery osoby: Agata z Brunswego, Łukasz z Karlsruhe, Mirek z Berlina (Polacy z pochodzenia) i Jan – Niemiec z Osnabrück. Mieliśmy się spotkać w Karlsruhe i stamtąd jechać samochodem Łukasza – wiekowym już nieco Reno 406 – do Chamonix. Pomysł „wciśnięcia” pięciu osób do tego małego autka wydał mi się nieco karkołomny, ale Łukasz – niereformowalny optymista – zapewnił mnie, że „jakoś wejdziemy”, więc przystałem w końcu na ten pomysł. Mieliśmy dojechać z Janem do Karlsruhe autostopem.

Dystans z Osnabrück do ostatniej stacji przed Karlsruhe (prawie 700 km) pokonaliśmy w niespełna sześć godzin. Tam odezwała się we mnie sportowa żylka: „Dlaczego nie spróbować do Chamonix?” (mój dotychczasowy „stopowy” dzienny rekord to 800 km). Zadzwoiłem do Łukasza, w tym samym czasie Jan zaczął pytać zatrzymujących się na stacji Niemców i Szwajcarów o możliwość zabrania się z nimi. Myślałem, że Niemiec, proszący o coś Niemców, nie będzie miał najmniejszych problemów. A tu minęło pół godziny, godzina i nic. Wszyscy mówili „Nie”. Wtedy zobaczyłem zatrzymującego się Polaka, podszedłem, porozmawiałem i po kilku minutach jechaliśmy już w kierunku Lozanny. Było to bardzo miłe!

W Szwajcarii przenocowaliśmy i znowu zaczęliśmy szukać kolejnej okazji. Rezultat był podobny. Po godzinie pojawił się Polak i tak ok. 11. w czwartek byliśmy w Chamonix u podnóża Mont

Blanc. Pozostali członkowie wyprawy już na nas czekali. Gdy zobaczyłem autko Łukasza, przekonałem się, że decyzja jazdy autostopem – choć odrobinę karkołomna – była jak najbardziej słuszna.

Zrobiliśmy zakupy, wypożyczyliśmy brakujący sprzęt i na koniec udaliśmy się do punktu informacji turystycznej, żeby zapytać o aurę. Przed wyjazdem sprawdzaliśmy prognozy i wszystkie informowały, że będziemy mieli trzy dni bardzo dobrej pogody. W sam raz, żeby się zaaklimatyzować i wejść na szczyt. Na miejscu okazało się jednak, że słoneczny ma być tylko jeden dzień – piątek – później zaś może nastąpić załamanie pogody.

Szybko przedyskutowaliśmy sprawę. Wszyscy byliśmy jednomyślni. O 17.30 wyruszyliśmy w góry. Na parkingu dołączył do nas Austriak, który już trzykrotnie próbował wejść na Mont Blanc – dotychczas bezskutecznie. To było kolejne niezwykle zdarzenie. Jesteśmy entuzjastami, jeśli idzie o góry, ale ten człowiek był przeogromnym wprost wariatem. Gdy zacząłem z nim rozmawiać, zobaczyłem w jego oczach wyłącznie górę. Było to o tyle niezwykle, że ów człowiek miał mały plecak, w nim stary śpiwór, karimatę, raki, kijki narciarskie, kilka tabletek aspiryny, chleb, suszoną kiełbasę i butelkę ze słodzoną wodą. Do tego – jak się później okazało – nie miał zbyt dużo pieniędzy, więc planował biwak pod gołym niebem.

Do zmroku udało nam się dotrzeć do wysokości 3 100 m n.p.m. Tam zjedliśmy kolację i „ścisnęliśmy się” w namiotach, więc i Austriak nie musiał nocować „pod chmurką”. Krótki sen i pobudka o 4.00. Niebo pełne gwiazd. O 5.00 wyruszyliśmy w góry – we czwórkę, bo Jan zdecydował się zostać. Pierwszy fragment, który musieliśmy pokonać, to skalny kuluar. Tutaj bardzo pomocny okazał się Austriak, który tę część drogi znał dobrze. O 7.00 dotarliśmy do lodowca i z pierwszymi mocnymi promieniami porannego słońca ruszyliśmy w kierunku szczytu.

Połowa drogi przebiegała bez większych problemów, jednak powyżej 4400 m wszystkim zaczął „rwać się oddech”. Brak aklimatyzacji robił swoje – przed kilkunastoma godzinami byliśmy jeszcze na niemieckich nizinach. Jednak Mont Blanc – Biała Góra – przyciągała nas, więc kilkanaście kroków, po nich odpoczynek, kilka głębokich oddechów i tak powoli posuwaliśmy się w kierunku szczytu.

Jak dotąd „w trochę wyższych górach” byliśmy tylko Łukasz i ja, Agata i Mirek po raz pierwszy przekroczyli 4000 m, więc im wysokość doskwierała najbardziej. O 12.30 stanęliśmy na szczycie! Dopiero tam zwierzyli się, że ostatnie 400 metrów pokonywania wysokości to była prawdziwa walka. Weszli chyba pchani siłą woli.

Na szczycie nie było już prawie ludzi, wiał silny wiatr, ale za to niebo prawie bezchmurne, powietrze przejrzyste, rozległe widoki, w oddali Monte Rossa, Matterhorn, który zdobyłem przed dwoma laty. Wielka radość! Zaczęliśmy się ścisnąć, gratulować wszystkim obecnym na szczycie osobom. Austriak wyciągnął piersiówkę z ziołową nalewką i wtedy zwierzył się, że to ostatnia próba – tak obiecał sobie i rodzinie... Po tych słowach, a także po słowach Agaty, Mirka i Łukasza, dotyczących stocznej walki, wejście na Mont Blanc – które miało być dla mnie czymś normalnym – stało się niezwykle wydarzeniem, nabrało magii.

Po półgodzinnym odpoczynku zaczęliśmy schodzić. Głowy bolały, zaczynało doskwierać zmęczenie. Po drodze spotkaliśmy Polaka, którego towarzysz podczas zejścia poczuł pierwsze objawy choroby wysokościowej, więc odtransportował go helikopter.

Na ostatnim odcinku, w stosunkowo łatwym terenie, leżącym kilkadziesiąt metrów od schroniska i naszych namiotów, na śnieżno-lodowej ścieżce pośliznęła się jakaś Hiszpanka. Zjechała kilkanaście metrów. Miała czekan, więc udało jej się wyhamować przed kamienistym zakończeniem lodowca. Widząc, że nie rusza się z miejsca, zostawiliśmy plecaki i pobieглиśmy w jej kierunku. Mąż również próbował podejść, posuwał się jednak bardzo powoli. Śnieg był mocno wytopiony. Gdy dotarliśmy do niej, zapytaliśmy, czy może się poruszać – pokiwała głową i równocześnie wskazała na znajdującą się półtora metra niżej lodowatą studnię. Kobieta miała ogromnie dużo szczęścia – nie doznała żadnych poważnych uszkodzeń ciała, ale widząc pod sobą lodową rozpadlinę, wpadła w panikę. Łukasz delikatnie ją podniósł, ja zacząłem formować stopnie w śniegu. W ten sposób powoli udało nam się dotrzeć do ścieżki. Droga okazała się dość łatwa, jednak pod wpływem emocji, nawet na ścieżce, gdzie już prawie płasko, Hiszpanka nie mogła utrzymać się na nogach. Obmyliśmy jej ranę na ręce i pomogliśmy dotrzeć do schroniska. Pół godziny później jedliśmy polski czerwony barszcz i piliśmy gorącą herbatę z cytryną i miodem. Ze zboczy Białej Góry sływało chłodne wieczorne powietrze.

Mont Blanc jest łatwym technicznie szczytem. Przy dobrej pogodzie zbędne wydaje się nawet użycie liny. Jednak po raz kolejny przekonaliśmy się, że będąc w górach, nawet tych łatwych, nie można zapominać o należnym im szacunku. Bardzo trafnie ujął to Łukasz: „Nie zdobyliśmy góry – to góra otworzyła się na nas i pozwoliła na siebie wejść”.

Mimo nocnego chłodu spaliśmy doskonale. Gdy wstaliśmy, Biała Góra była pogrążona w chmurach. Podczas zejścia do Chamonix spotkaliśmy parę młodych Polaków. Dla nich, podobnie jak dla naszego Austriaka, zdobycie Mont Blanc było

wielkim marzeniem. Z kilkuminutowej rozmowy można było wywnioskować, że mimo młodego wieku mają ogromny szacunek dla gór. Oddaliśmy im resztę czekolady i gdy patrzyliśmy, jak pną się do góry, mieliśmy jakąś dziwną pewność, że również dla nich góra będzie łaskawa i zakryje swe niebezpieczne oblicze. Po dwóch dniach dostaliśmy od nich SMS: „Jesteśmy na szczycie. Ależ tu pięknie!”

W niedzielę wypoczywaliśmy w dolinach. Pożegnaliśmy Agatę, która musiała wracać do Brunswieg (pojechała autostopem i w ciągu 12 godzin pokonała 1200 km!!!).

Ten szybki atak niepogody pokrzyżował nam trochę plany, więc udaliśmy się do Włoch, żeby spróbować szczęścia na Grand Paradiso. Tym razem musieliśmy jednak zawrócić. Z powodu deszczu, który zaczął padać wieczorem, nie udało nam się dotrzeć do schroniska, z którego zwykle zaczyna się podejście na szczyt. Wystartowaliśmy z punktu znajdującego się 500 metrów niżej. Na lodowcu znaleźliśmy się w południe. Słońce było tak silne, że warstwa śniegu zaczęła bardzo szybko topnieć, odsłaniając miejscami fragmenty lodu. Technicznie nie stanowiło to aż tak wielkiego problemu, gdyż pochylenie było raczej niewielkie, jednak ze względu na Niemca, który niezbyt pewnie czuł się w rakach, postanowiliśmy zawrócić. Dzięki temu mogliśmy podziwiać doliny Parku Narodowego Grand Paradiso z modrzewiowymi lasami porastającymi zbocza i majestatycznymi wodospadami, zatopionymi w promieniach wieczornego słońca. Później jeszcze kąpiel w strumieniu, kolacja w przytulnej włoskiej pizzerii i powrót. O 3.00 nad ranem byliśmy znowu w Niemczech.

W Grand Paradiso wydarzyła się jeszcze jedna bardzo miła historia. W punkcie informacji turystycznej w Aoście, gdzie rezerwowaliśmy telefonicznie sprzęt w schronisku u podnóża góry, zapytaliśmy również o nocleg. Okazało się, że kosztuje prawie 20 euro. Chcieliśmy zrezygnować, jednak gdy właściciel dowiedział się, że pochodzimy z Polski, stwierdził, że Polacy płacą u niego tylko połowę tej kwoty. Byliśmy ogromnie zaskoczeni! Ale to jeszcze nie koniec niespodzianek. Gdy zaczął padać deszcz, dojście do schroniska okazało się niemożliwe, więc pojechaliśmy na znajdujący się w dolinie camping. Rozbicie namiotu kosztowało niewiele, lecz ze względu na pogodę nie było to najlepsze rozwiązanie, zatem zapytaliśmy o inną możliwość noclegu. Na campingu rozstawiono wojskowe namioty, jednak cena okazała się również zbyt wygórowana. Zaczęliśmy się targować, ale właściciel nie był skory do ustępstw. W pewnym momencie zapytał, skąd pochodzimy. Gdy usłyszał, że z Polski, zaprowadził nas do domku campingowego i oświadczył, że tu będziemy spać. W odpowiedzi na

pytanie o koszt usłyszeliśmy, że Polacy i Włosi to bracia i z tego powodu nie musimy w ogóle płacić.

Okazało się, że na tym campingu odbywały się kolonie organizowane przez włoskich księży, więc gdy dowiedzieli się o gościach z Polski, zaprosili nas na kolację. Mimo że byliśmy już po posiłku, nie mogliśmy odmówić. Chcąc się zrewanżować, poprosiliśmy o gitarę i w ten sposób zakończyliśmy wieczór, śpiewając na zmianę polskie i słuchając włoskich piosenek. Z naszej czwórki najbardziej zaskoczony i podekscytowany całą sytuacją był Niemiec. Poprosił nawet, żebyśmy nauczyli go kilku zdań po polsku i w ten sposób przez cały wieczór powtarzał łamaną polszczyzną: „Jestem Polakiem!” i „Nie mówię po niemiecku!” – z pełną świadomością znaczenia owych słów.

Ta podróż to zaledwie 5 dni, ale dzięki nagromadzeniu tylu dobrych zdarzeń mam wrażenie, jakbym wrócił do Osnabrück po miesięcznej nieobecności. Podejrzewam, że inni uczestnicy wyprawy czuli podobnie...

Radomir Dyjak

WSPÓLNIE MOŻNA WIĘCEJ!

Nie można sobie wyobrazić przedszkola, które wykonując określone zadania wychowawcze i zmierzając do osiągnięcia głównych celów swoich działań, wszechstronnego rozwoju dzieci, przygotowania ich do nauki czytania i pisanie, czyni to bez porozumienia z rodzicami.

Każdy świadomy swojej roli nauczyciel musi zdać sobie sprawę, że rodzina jest pierwszym i bardzo ważnym środowiskiem, w którym dziecko rozwija się i wychowuje.

To rodzina kształtuje pojęcia pozwalające na spostrzeganie i interpretację zachowań i zjawisk społecznych, pojęcia dobra i zła, wpływa na stan równowagi emocjonalnej. Każda rodzina bez względu na to, czy zdaje sobie z tego sprawę, czy nie, stwarza podstawy przyszłego rozwoju osobowości dziecka.

Dobry kontakt przedszkola z domem rodzinnym dziecka to ogromny sukces w pracy wychowawczo – dydaktycznej tej placówki. Składa się na to wiele czynników, m. in. wsparcie ze strony rodziców, życzliwość i praca na rzecz przedszkola, akceptacja planów i zamierzeń, jak również uznanie ze strony rodziców i środowiska.

Planując działania mające na celu kształtowanie partnerskich relacji między przedszkolem a rodziną dziecka, zwracamy szczególną uwagę na sprawy ważne dla obydwu stron.

Nasza placówka jest przedszkolem rodzinnym. Oznacza to, że zadania, które sobie stawiamy, to: budzenie uczuć rodzinnych, przyjacielskich stosunków wśród dzieci, poznanie środowiska społecznego i przyrodniczego, z czym łączy się ściśle kształtowanie uczuć do ojczyznej przyrody, historii, tradycji naszego miasta.

Uczymy dzieci kochać rodziców, rodzeństwo, domowników, z nimi współdziałać. Nie omijamy okazji sprawiania im przyjemności- drobnych upominków pod choinkę wykonanych przez dzieci. Uczymy dziecko dawać, nie tylko brać.

Tak naprawdę nasza współpraca rozpoczyna się z chwilą przekroczenia przez dziecko progu przedszkolnego. Dzień, w którym dziecko trafia po raz pierwszy do przedszkola, jest bardzo ważny w jego życiu. Musi rozstać się z rodzicami i w nowym środowisku poradzić sobie z różnymi problemami. Tego dnia obawiają się również rodzice, oddając w nasze ręce to, co jest dla nich najdroższe i najcenniejsze – dziecko.

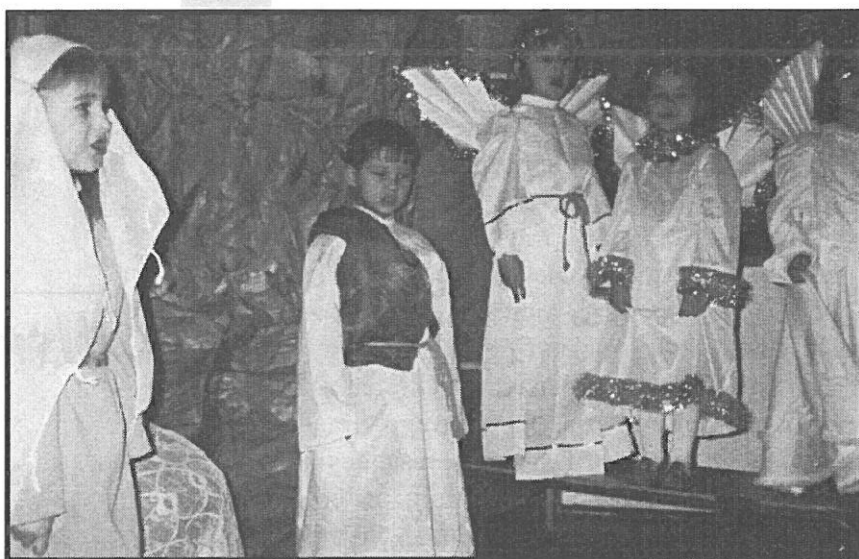
Przedszkole wychodzi naprzeciw tym problemom, organizując co roku w czerwcu Dni Otwartych Drzwi. W ramach tego dnia oferujemy naszym przyszłym przedszkolakom zwiedzanie wspólnie z rodzicami sal przedszkolnych oraz możliwość wzięcia udziału w zabawach i zajęciach prowadzonych przez grono pedagogiczne.

Doskonale zdajemy sobie sprawę, jak wielkim przeżyciem dla dziecka i dla rodziców jest rozpoczęcie edukacji przedszkolnej. Oferujemy w związku z tym coraz bardziej interesujące metody i formy pracy, próbując w ten sposób zaspokoić wyrafinowane oczekiwania zarówno dzieci, jak i rodziców.

We wrześniu na pierwszym zebraniu z rodzicami zapoznujemy wszystkich zebranych z ramowym rozkładem dnia w przedszkolu, z umiejętnościami, jakie będziemy kształcić i rozwijać u dzieci w ciągu całego roku szkolnego. Badamy oczekiwania rodziców wobec przedszkola, zapoznujemy z organizacją wzajemnych kontaktów, jak: zajęcia otwarte, zebrania ogólne, uroczystości zaplanowane na ten rok, prace organizacyjne i użyteczne na rzecz przedszkola.

Współpracując z rodzicami zachęcamy ich do udziału w życiu przedszkola. Często zapraszamy do sali, pokazujemy prace dzieci, kronikę grupy i cieszymy się z ich osiągnięć. Najlepiej służą temu celowi wszystkie uroczystości związane z rodziną,

np. spotkanie opłatkowe, choinka, Dzień Babci i Dziadka, Dzień Matki. Przygotowania do nich wymagają w przedszkolu rozmów, wykonania upominków, przyswojenia określonych tekstów, nauczenia się piosenek. Przygotowania te razem stanowią czynnik stymulujący czynną postawę dziecka na rzecz rodziny. Pomocą w przygotowaniu służą rodzice. To oni dbają o wykonanie pięknych strojów dla swych pociech na zabawę choinkową. Z wielką radością obserwujemy coraz większą obecność na balu obydwójga rodziców z dziećmi. Być może dlatego, iż obecnie w naszym przedszkolu odbywa się on w sobotę. Jest to okazja do wspólnej zabawy. Rodzice pomagają przygotować dla dzieci przysmaki i napoje.

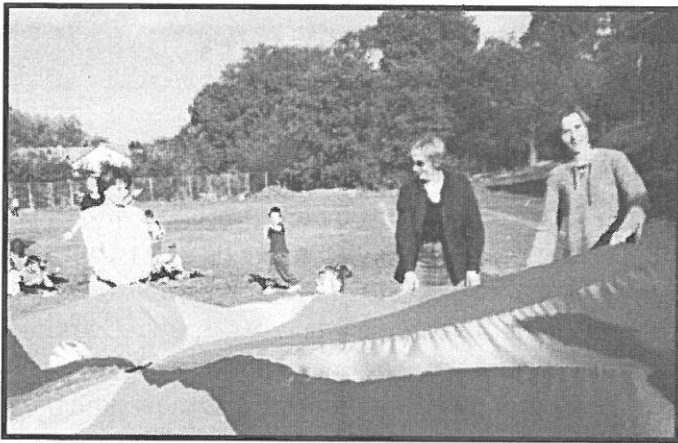


W styczniu zapraszamy najstarsze pokolenie na uroczystość z okazji Dnia Babci i Dziadka.

Przedszkolaki przygotowują program artystyczny i upominki. Pełne wzruszeń babcie i dziadkowie podziwiają popis wnuć. Uroczystość kończy się wspólnym przyjęciem.

Pracując nad doskonaleniem współpracy, organizujemy „Rodzinne Pikniki” na stadionie. Rodzice włączają się w organizację, sponsorują nagrody i słodycze. Celem rodzinnego spotkania jest wzmocnienie więzi rodziców z dziećmi oraz rozwój współpracy przedszkola z rodzicami. Nasi wychowankowie biorą udział w różnych zabawach ruchowych, grach, konkursach, do których chętnie włączają się i rodzice.

Bardzo uroczyście obchodzony jest w naszym przedszkolu Dzień Matki. Dzieci przygotowują montaż słowno – muzyczny, składają życzenia, przygotowują upominki dla ukochanej mamy. Uroczystość kończy się słodkim poczęstunkiem.



Dużym zainteresowaniem ze strony rodziców cieszą się zajęcia otwarte. Prowadzimy je w godzinach popołudniowych, aby większa ilość rodziców mogła wziąć w nich udział. Mają oni wówczas możliwość obserwowania swojego dziecka na tle grupy rówieśniczej, jak również mogą włączyć się aktywnie w tok zajęć.

Od trzech lat jesteśmy uczestnikami Ogólnopolskiego Programu Edukacji Zdrowotnej, odbywającego się w ramach prospołecznej akcji propagującej higienę pod hasłem „Tu byłem – Domestos”. Celem programu jest wytwarzanie i utrwalanie prawidłowych nawyków higienicznych w sposób naturalny dla dziecka, uświadomienie mu potrzeby i znaczenia utrzymania czystości. Dzieci biorą udział w interesujących, niekonwencjonalnych i twórczych zajęciach pod okiem swoich nauczycieli. Do współpracy zapraszani są także rodzice, np. do wspólnego wykonania prac plastycznych na konkurs, przygotowania jesiennych surówek, kanapek z wiosennymi nowalijkami, zabaw ruchowych przy muzyce itp.



Wypracowane przez placówkę formy współpracy owocują pozytywnym obrazem przedszkola w lokalnym środowisku.

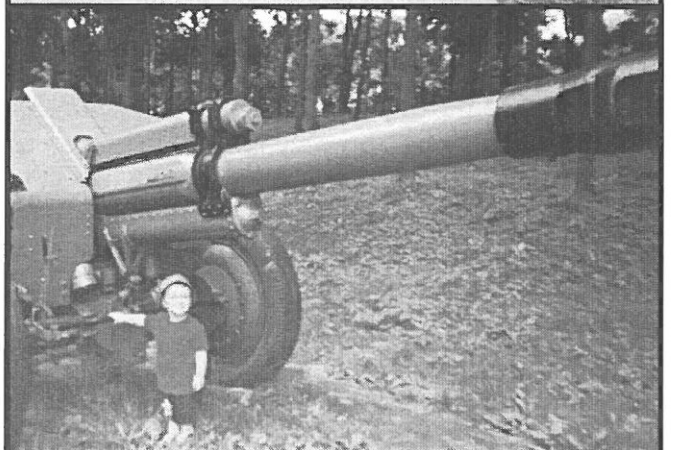
Maria Serek

NASZE POCIECHY

Dzień dobry. Mam na imię Krzys. Choć nie chodzę jeszcze do szkoły i mam dopiero 2,5 roku, interesuję się wszystkim, co ciekawe i warte zobaczenia. W sierpniu odwiedziłem wystawę plenerową Arsenalu Zamojskiego. A co widziałem i z czego strzelałem, widzimy na fotografiach poniżej dzięki uprzejmości prezesa Tarnogrodzkiego Towarzystwa Regionalnego Pana Władysława Dubaja.

W kolejnych numerach „Kwartalnika” mam nadzieję zaprezentować inne zabytki techniki, np. silnik produkowanego w dwudziestolecie międzywojennym motocykla Sokół oraz rarytas - wieżę czołgu 7TP.

Do zobaczenia. Krzys



KIEDY MÓZG MA ZAWAŁ

O tym, jak rozpoznać atak mózgu i jak ustrzec się trwałego kalectwa w takiej sytuacji – mówi neurolog, profesor nadzwyczajny, dr hab. n. med. Jerzy Kotowicz z Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie.

Udar mózgu to nagłe zaburzenie czynności mózgu, które wynika z jego niedokrwienia lub wylewu krwi do mózgu. Niedokrwienie występuje wtedy, gdy jedna z tętnic mózgowych albo domózgowych ulegnie zamknięciu. Proces ten przebiega analogicznie jak w przypadku zawału serca. Najczęstszą przyczyną udaru mózgu jest nagłe zaburzenie dopływu krwi do mózgu. W naczyniu mózgowym osadzają się płytki krwi, powstaje zator lub zakrzep, światło naczynia stopniowo lub raptownie się zęża, co powoduje ustanie dopływu do określonego obszaru mózgu tlenu i substancji odżywczych.

W takich sytuacjach organizm wysyła do nas jakieś sygnały ostrzegawcze. Najgorsza sytuacja występuje wówczas, gdy zakrzep całkowicie zablokuje naczynie. Takiemu zatorowi towarzyszą raptowne reakcje, takie jak niedowład kończyn czy porażenie jednej strony ciała. Natomiast objawy, które wynikają z procesu powolnego zamykania się naczynia, to: drętwienie jednej połowy ciała, przejściowe zaburzenia mowy lub widzenia, a także przemijające niedowłady. Takie objawy mogą przechodzić samoistnie i powracać po kilku tygodniach, ale wtedy już dochodzi zazwyczaj do utrwalonego udaru mózgu. Nie wolno lekceważyć nawet tych z pozoru błahych objawów, bo może skończyć się to dla nas bardzo źle...

Udary mózgu są w Polsce trzecią przyczyną zgonów i główną przyczyną inwalidztwa osób dorosłych i w starszym wieku. Każdy pacjent z udarem mózgu lub podejrzeniem udaru powinien niezwłocznie być przewieziony do szpitala lub optymalnie do specjalistycznego ośrodka leczenia udarów i tam zdiagnozowany i leczony.

Przed udarem krwotocznym w zasadzie nie można się uchronić. Jego przebieg jest gwałtowny, często towarzyszy mu utrata przytomności. W takiej

sytuacji trudno więc sobie pomóc. Inaczej sytuacja wygląda w przypadku udarów niedokrwiennych, których jest aż 80 %. Tu, po niezwłocznym wezwaniu pogotowia, można doraźnie wziąć tabletkę aspiryny. Aspiryna wprawdzie nie działa natychmiastowo, ale przeciwdziała tworzeniu się zakrzepów. Dożylnie podana kroplówka, która rozpuszcza zakrzep w tętnicy mózgu, tzw. trombolioza, przynosi najlepsze efekty lecznicze, jeśli jest podana w ciągu trzech godzin od wystąpienia pierwszych objawów choroby. Wtedy możemy pacjentowi pomóc, uchronić przed inwalidztwem. Niestety, rzadko który pacjent trafia do nas w ciągu tego okresu ...

Zazwyczaj ludzie nie zdają sobie sprawy, że wystąpiły u nich symptomy udaru mózgu, a czas ucieka. Wiele udarów mózgu zgłaszanych jest też po przebudzeniu się pacjenta rano. W takich sytuacjach trudno precyzyjnie ustalić, kiedy nastąpił początek procesu...

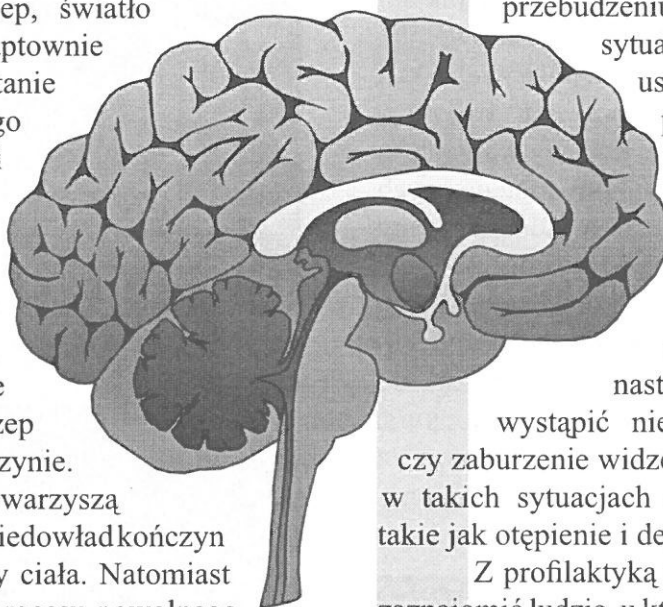
Rehabilitacja osoby dotkniętej skutkami udaru mózgu może być bardzo czasochłonna i droga. Wszystko zależy od tego, w jakiej tętnicy mózgowej nastąpiło zamknięcie. Może więc wystąpić niedowład, porażenie kończyn czy zaburzenie widzenia. Bardzo często występują w takich sytuacjach również objawy psychiczne, takie jak otępienie i depresja.

Z profilaktyką przeciw udarową powinni się zaznajomić ludzie, u których występują tzw. czynniki ryzyka, czyli ci, którzy cierpią na nadciśnienie tętnicze, miażdżycę, chorobę wieńcową, otyłość, cukrzycę, a także nałogowi palacze tytoniu.

Bardzo ważne jest okresowe kontrolowanie ciśnienia krwi, poziomu cukru i cholesterolu, właściwa dieta, nienadużywanie alkoholu, niepalenie papierosów, prowadzenie aktywnego trybu życia.

UDARY W LICZBACH

Najczęściej na udar chorują ludzie starsi, po 65. roku życia (80 % zachorowań). W Polsce zapada rocznie na udar 75 tys. ludzi, z czego co 4. umiera w ciągu miesiąca, a jedna trzecia tych, którzy przeżyli, pozostaje inwalidami i wymaga pomocy innych osób.



ZAWAŁY I WYLEWY MÓZGU

Wyróżnia się dwa typy udaru mózgu: niedokrwienny i krwotoczny. Pierwszy, zwany także zawałem mózgu, powstaje w wyniku zamknięcia lub znacznego stopnia zwężenia naczynia tętniczego doprowadzającego krew do mózgu. Jest to przyczyną ok. 80 % wszystkich udarów. Udar krwotoczny, potocznie zwany wylewem, występuje w ok. 15% przypadków i spowodowany jest pęknięciem naczynia tętniczego i krwawieniem do mózgu.

UDAR MÓZGU TO ATAK MÓZGU

Udar mózgu

- może prowadzić do śmierci
- powoduje niesprawność
- może nawracać
- wczesne leczenie zmniejsza ryzyko zgonu i niepełnosprawności !

Jak rozpoznać ?

Nagle osłabienie lub drętwienie twarzy (wykrzywienie ust), ręki lub nogi, zwłaszcza po jednej stronie ciała
nagle zaburzenia mowy
nagle zaburzenia widzenia
nagle zawroty głowy, zaburzenia równowagi, trudności w poruszaniu się, upadki
zaburzenia orientacji i świadomości
nagły, silny ból głowy o niejasnej przyczynie

Co robić ?

Po stwierdzeniu jednego lub kilku wyżej wymienionych objawów natychmiast wezwij Pogotowie Ratunkowe (numer 999 lub numer ratunkowy 112 z telefonów komórkowych).

Obecnie wprowadzane są nowoczesne metody leczenia udaru mózgu.

Podstawowym warunkiem skuteczności leczenia jest jego natychmiastowe rozpoczęcie w specjalistycznym ośrodku (w ciągu 3 godzin od wystąpienia udaru). Wraz z pacjentem do szpitala powinna zgłosić się osoba z rodziny lub inny opiekun w celu udzielenia lekarzowi informacji o chorym.

Instytut Psychiatrii i Neurologii
ul. Sobieskiego 9
Warszawa

Klinika Neurologii
Wojskowy Instytut Medyczny
ul. Szaserów 128
Warszawa

Klinika Neurologii
Centralny Szpital Kliniczny
Ul. Banacha 1A
Warszawa

Klinika Neurologii
Centralny Szpital Kliniczny MSWiA
ul. Wołowska 137
Warszawa

CHOROBA ALZHEIMERA

Przewlekłe i nieuleczalne schorzenie centralnego układu nerwowego polega na nieodwracalnej degeneracji komórek nerwowych - prawdopodobnie na podłożu genetycznym.

Proces ten powoduje cofanie się rozwoju intelektualnego i fizycznego organizmu człowieka. Człowiek chory stopniowo cofa się do poziomu dziecka, a nawet niemowlaka. Proces ten trwa u każdego człowieka różnie długo. Ponieważ nie do końca znana jest przyczyna schorzenia, nie ma możliwości jej zapobiegania i leczenia. Na to schorzenie choruje około 3% populacji po 60. roku życia i 20% po 80. roku życia. Jest czwartą po schorzeniach nowotworowych, serca i udarach mózgu przyczyną zgonów. Coraz częściej jest nazywane z powodu częstości występowania chorobą XX wieku.

W przebiegu choroby Alzheimera wyróżnia się trzy etapy:

Pierwszy etap – Pacjent pozostaje na poziomie rozwoju umysłowego 8 -12 - letniego dziecka.

Chory zapomina o umówionych spotkaniach, rozmowach, płaceniu rachunków. Zaczyna mu sprawiać trudności liczenie, dobieranie odpowiednich słów w rozmowie, imion członków rodziny i znajomych, nie potrafi ułożyć harmonogramu zajęć

Ponieważ nie panuje nad tym, co go otacza, łatwo wpada w gniew lub zaczyna odizolowywać się od otoczenia i popadać w depresję. Taka zmiana nastroju od gniewu po depresję u osób starszych jest często pierwszym zauważalnym przez rodzinę symptomem rozpoczynającej się choroby. Przestaje go interesować telewizja, prasa, książki.

W tym czasie pacjent może jeszcze samodzielnie prowadzić samochód, jeść, ubierać się i kąpać.

Etap drugi – Pacjent pozostaje na poziomie odpowiadającym rozwojowi dziecka 4 – 7 letniego. Objawy zaburzenia pamięci nasilają się, chory nie pamięta tego, co robił przed chwilą, np. czy jadł obiad lub czy przyjmował leki, natomiast dobrze pamięta wydarzenia sprzed wielu lat. Jego reakcje są niewspółmierne do przyczyn je wywołujących. Nie mogąc znaleźć portfela, oskarża innych o kradzież. Nasila się lęk, boi się nawet cienia, jest bardzo

pobudzony, spaceruje godzinami po pokoju. Ruchy stają się nieprecyzyjne, pacjent traci równowagę i często przewraca się. Zapomina drogę do własnego pokoju, nie potrafi się ubrać adekwatnie do pogody. Pacjent bardzo często pakuje walizki i chce wracać do domu. Z trudnością mówi i nie kończy zdań. Pacjenci ci zapominają zakręcić gaz, wyłączyć światło, zgasić papierosa. Jest to częsta przyczyna tragedii.

Etap trzeci – Pacjent staje się dzieckiem w wieku lat trzech lub nawet niemowlakiem. Chory nie pamięta nic, nie rozpoznaje najbliższych członków rodziny może tylko reagować na opiekuna. Nie rozumie, co się do niego mówi, powtarza słowa bez sensu, często te same. Nastrój pacjenta jest często nieadekwatny do sytuacji. Proces chorobowy szybko rozwija się i pacjent nie wykonuje już żadnych czynności, nie potrafi wstać, siedzieć. Chory przestaje kontrolować czynności fizjologiczne, przestaje przyjmować pokarmy i płyny. Stan zdrowia dramatycznie pogarsza się i pacjent umiera.

W sytuacji podejrzenia choroby Alzheimera wykonuje się badanie w formie testu, którego ocena pozwala na postawienie diagnozy. Taki pacjent wymaga stałej opieki. Rodzina może uzyskać pomoc w opiece nad chorym w placówkach służby zdrowia, a szczególnie u pielęgniarek środowiskowo-rodzinnych.

Osoby, które opiekują się chorymi, muszą odpowiednio przygotować się do nowego zadania, muszą też dostosować pomieszczenia do nowych wymagań. W pomieszczeniu, w którym przebywa chory, należy umieścić tylko niezbędne meble. Należy usunąć dywany i chodniki, podłoga powinna być stale sucha. Łóżko należy ustawić na środku, aby pacjent i opiekun mieli dostęp z każdej strony. Należy usunąć wszystkie szklane przedmioty, zabezpieczyć dodatkowymi zamkami drzwi, gniazdka elektryczne, balkon, narożniki mebli zabezpieczyć ochraniaczami. Należy zamontować dodatkowe oświetlenie, które w nocy rozproszy zmrok i pozwoli pacjentowi na trafienie do łóżka lub toalety. Trzeba usunąć leżące kable i przedłużacze elektryczne.

W toalecie należy zamontować uchwyty, które pomogą wstać. W nocy powinno palić się światło, aby pacjent nie błądził. Przybory toaletowe pacjenta powinny być zawsze w tym samym miejscu, aby nie miał problemu z ich odnalezieniem.

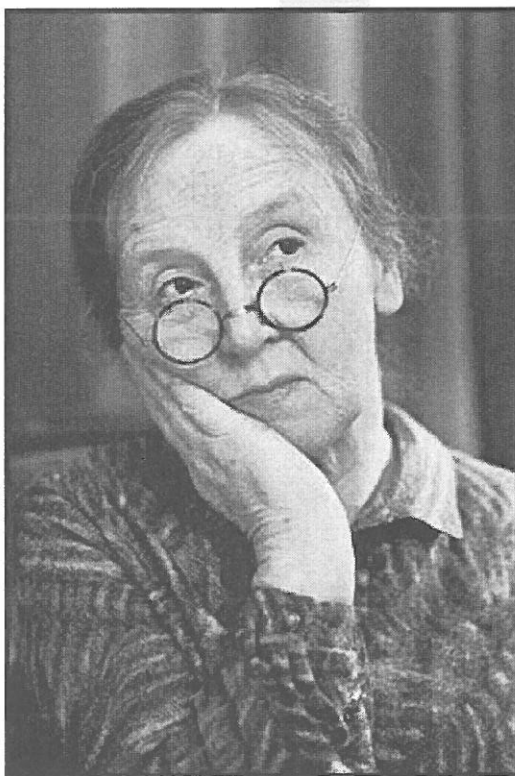
W łazience też należy zamontować uchwyty przy wannie, a do wanny włożyć matę antypoślizgową. Powinno się schować płyny do kąpieli, szampony lub inne środki czystości, bo ładny kolor lub zapach może zachęcić chorego do wypicia ich.

Do kuchni pacjent nie powinien mieć dostępu. Nieodpowiednie używanie gazu, gorące naczynie i płyny, ostre narzędzia mogą być przyczyną poważnych obrażeń i groźnych wypadków.

Gdy w domu są schody, należy zaopatrzyć je w bariery, na stopnie przykleić taśmy antypoślizgowe, a gdy choroba będzie postępować, uniemożliwić wejście na schody. Pacjent nie powinien mieć dostępu do przedmiotów wartościowych, pieniędzy, dokumentów, nawet guzików (które często traktuje jak tabletki i połyka). Pod szczególną kontrolą powinny być wszelkie leki, zwłaszcza te, które przyjmuje pacjent. Musi je podawać opiekun zgodnie z zaleceniem lekarza.

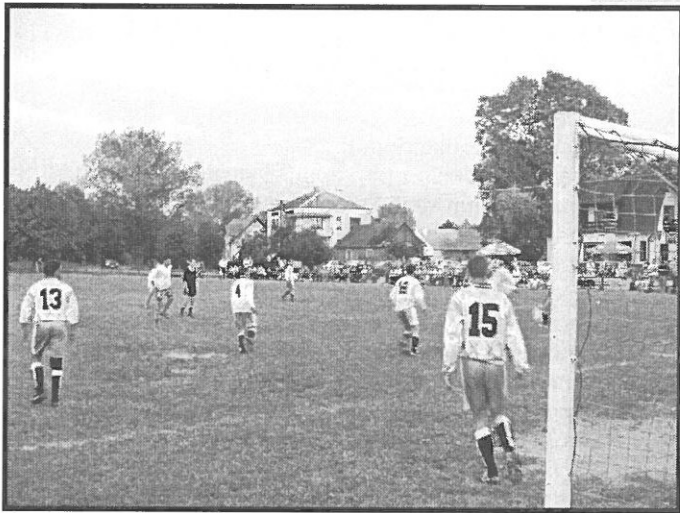
Przez cały okres choroby pacjent wymaga stałej opieki, a pod koniec życia jest ona nieodzowna. Mimo prób leczenia, które może dawać spowolnienie postępu choroby, schorzenie to doprowadza do śmierci pacjenta.

Opracował: lek. med. Roman Cichocki



I Memoriał Antoniego Buńki

Przez wiele lat synonimem piłki nożnej w Różańcu był nieżyjący Antoni Buńko. To on, przepojony miłością do tej dyscypliny sportu, wychowywał kolejne pokolenia. Przyszedł na świat 27 lipca 1941 roku w Różańcu w rodzinie rolniczej. Mając dwa lata, został wraz z rodzicami i rodzeństwem wysiedlony do obozu koncentracyjnego w Zwierzyńcu, następnie w Zamościu. 6 sierpnia 1943 roku jego rodzinę wywieziono na przymusowe roboty do III Rzeszy. W roku 1945 powrócił do rodzinnej miejscowości, zastając tylko zgłiszcza. Trzy lata później rozpoczął naukę w Szkole



Podstawowej w Różańcu II, a ukończył w Różańcu I. Właśnie z tej szkoły wyniósł zapał i zamiłowanie do uprawiania sportu, uczestnicząc w mistrzostwach szkół podstawowych. Od założenia LKS „Grom” Różaniec Antoni Buńko brał aktywny udział w jego działalności. W roku 1959 ukończył Zasadniczą Szkołę Rolniczą w Różańcu. Po odbyciu służby wojskowej podjął pracę w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Tarnogrodzie. W dalszym ciągu był zawodnikiem i działaczem „Gromu”. W roku 1977 przyznano panu Antoniemu Złotą Odznakę Honorową LZS za zasługi dla rozwoju kultury fizycznej i turystyki na wsi. W roku 1993 objął stanowisko prezesa klubu i piastował je do ostatnich dni swojego życia. Jak sam twierdził, praca ta sprawiała mu ogromną przyjemność z dwóch powodów: po pierwsze młodzież mogła rozwijać się fizycznie, grając dla siebie i kibiców, po drugie poprzez uczestnictwo w sporcie pomagał w wychowaniu miejscowej młodzieży, odciągając ją od alkoholu oraz innych używek i co bardzo ważne, doprowadzał do powstania więzi między mieszkańcami wioski, która to powoduje, że chłopcy utożsamiają się ze

swoją rodzinną miejscowością. Pierwszą rocznicę śmierci Antoniego Buńki postanowiono uczcić poprzez zorganizowanie memoriału nazwanego jego imieniem.

Pierwszego sierpnia 2004 roku odbył się turniej piłki nożnej połączony z zabawami rekreacyjnymi i wieczorną zabawą taneczną. Imprezę uświetnili swoją obecnością lokalni przedstawiciele samorządowi, między innymi Burmistrz Tarnogrodu, radni, prezes LKS „Olimpiakos” Tarnogród. Przybyli również przedstawiciele Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Zamościu z prezesem Wiesławem Pałką. W turnieju rywalizowały cztery drużyny: „Victoria” Łukowa, „Olimpiakos” Tarnogród, „Pogoń” Lubaczów i „Grom” Różaniec. W wyniku losowania w pierwszym meczu „Victoria” pokonała „Pogoń” 2:0. W drugim meczu doszło do spotkania pomiędzy dwoma odwiecznymi rywalami wywodzącymi się z jednej gminy: LKS-em „Grom” Różaniec i LKS-em „Olimpiakos” Tarnogród. Spotkanie było bardzo dramatyczne! Po strzale z rzutu wolnego Krzysztofa Tarnowskiego prowadzenie objęli goście i gdy wydawało się, że takim rezultatem zakończy się spotkanie, w szóstej minucie doliczonego czasu sędzia podyktował rzut karny, który wykorzystał zawodnik „Gromu”, doprowadzając do remisu. W takiej sytuacji regulamin przewidywał serię rzutów karnych, w których lepsi okazali się miejscowi gracze, wygrywając 4:2. W meczu o trzecie miejsce „Pogoń” Lubaczów pokonała „Olimpiakos” Tarnogród 2:0. W finale „Victoria” Łukowa pokonała „Grom” Różaniec 1:0. Po zakończeniu zawodów rozdane zostały pamiątkowe puchary i dyplomy.

Całemu turniejowi przyświecała idea Antoniego Buńki, który uważał, iż najważniejszy w sporcie jest sam udział, natomiast wynik to sprawa drugorzędna. Dlatego ku zadowoleniu zgromadzonych uczestników: zawodników, trenerów, działaczy i rzeszy kibiców, wszyscy otrzymali jednakowe puchary. Po zawodach był czas na wspólne sportowe dyskusje przy smażonej kiełbasce. Wszystkich sympatyków futbolu zapraszamy na II Memoriał już w lipcu 2005 roku!

Bogdan Antolak



KRONIKA WYDARZEŃ

*

15 sierpnia Kościół katolicki obchodził uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. To najstarsze i najważniejsze święto, związane z kultem Matki Boskiej. Szczególnej rangi nabrało w 1950 r., kiedy papież Pius XII ogłosił dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Marii Panny. W Polsce, w tym dniu święci się kłosa zbóż i ziola. Dlatego w tradycji ludowej święto stało się dniem Matki Boskiej Zielnej. 15 sierpnia to także tradycyjny dzień odpustów w parafiach Krasnobród i Stary Zamość.

*

17–19 września 2004 r. w Tarnogrodzie odbyły się rekolekcje ewangelizacyjne Stowarzyszenia Światło Życie pod hasłem „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Zgromadziły one około trzystu wiernych z czterech diecezji: warszawskiej, rzeszowskiej, zamojsko – lubaczowskiej oraz przemyskiej. Frekwencja podczas rekolekcji dopisała m. in. dlatego, że przed ich rozpoczęciem wręczono ponad tysiąc indywidualnych zaproszeń. Jednym z ważniejszych założeń rekolekcji było przedstawienie uczestnikom Czterech Praw Życia Duchowego. Zostały one szczegółowo omówione w trakcie wygłaszanych konferencji. Wspólnotę zawiązywała nie tylko młodzież, ale też rodziny.

*

Niby powoli, ale już nastają coraz dłuższe jesienne wieczory – napawające złym samopoczuciem i chandrą. Jak temu zapobiec? Powiększyć grono sympatyków krzewienia kultury w amatorskim ruchu artystycznym przy Tarnogrodzkim Ośrodku Kultury. Ci, którzy dokonali już wyboru, wszelkie dolegliwości zagluszają śpiewem, muzyką, wolny czas poza pracą zawodową i zajęciami domowymi poświęcają nauce długich tekstów sztuk teatralnych. Na tę naukę potrzeba dużo, a nawet bardzo dużo czasu. Dlatego miłym gestem jest dobre słowo kierowane w stronę „artystów amatorów”. Dostrzega to Burmistrz Tarnogrodu, pan Michał Dec, który nie kryje zadowolenia z każdego udanego występu, uważając (i słusznie), że ludzie, którzy w dzisiejszej dobie śpiewają, grają, recytują, nie ulegną do końca tak szybko postępującemu zjawisku zamknięcia się w sobie i utraty wrażliwości na drugiego człowieka. Niech nasze miasto położone na pięknej trasie, łączącej Roztocze z Bieszczadami, tętni kulturą. Motywacją do dalszej społecznej pracy w tej dziedzinie jest ufundowana przez Burmistrza Tarnogrodu wycieczka do Krynicy Górskiej, Miejsca Piastowego, Muszyny i Bardiova na Słowacji. Wycieczka odbyła się 17 – 19 września 2004 r. Skorzystali z niej również mieszkańcy wiosek naszej gminy, którzy od wielu lat przyczyniają się do organizacji dożynek.

*

Do końca ub.r. budżet państwa zwracał samorządom koszty oświetlenia dróg wojewódzkich i powiatowych. Teraz pokrywają je gminy. W tegorocznym budżecie na pokrycie kosztów oświetlenia całej gminy zarezerwowano 114 tys. zł. Tymczasem tylko w pierwszym półroczu wydano na ten cel 93 tys. zł. Pozostałe 21 tys. zł raczej nie wystarczy do końca roku.

*

18 sierpnia odbyło się spotkanie Prezesa Zarządu Tarnogrodzkiego Towarzystwa Regionalnego Władysława Dubaja z księdzem Józefem Węclawikiem na temat wątków religijnych w dorocznych zwyczajach i obrzędach ludowych prezentowanych w widowiskach podczas Sejmików Teatrów

Wsi Polskiej w Tarnogrodzie. Ksiądz Józef Węclawik pisze kolejną książkę, która ukaże się w najbliższym czasie.

Irmina Dyl pisze pracę magisterską i zainteresowała ją dawna kuchnia, którą możemy odtworzyć na podstawie prezentowanych widowisk obrzędowych w czasie trwających spektakli w ramach wymienionego Sejmiku.

*

Henryk Pędziwiatr z Różańca I jest nowym radnym w Radzie Miejskiej Tarnogród. Tak zdecydowali mieszkańcy podczas wyborów uzupełniających, które odbyły się 15 sierpnia br. Zastąpił zmarłego Zenona Graszę. H. Pędziwiatr otrzymał 68 głosów. Wyprzedził Lucjana Czesława Brzyskiego, którego poparto 33 wyborców. Frekwencja wyborcza wyniosła 14,24 proc.

*

31 sierpnia 2004 r. odbyła się w Tarnogrodzkim Ośrodku Kultury XVII w bieżącej kadencji Sesja Rady Miejskiej w Tarnogrodzie.

Porządek sesji:

1. Otwarcie sesji i stwierdzenie quorum.
2. Złożenie ślubów przez nowego radnego.
3. Przyjęcie porządku obrad.
4. Przyjęcie protokołu z poprzedniej sesji.
5. Informacja Burmistrza Tarnogrodu o działalności między sesjami.
6. Interpelacje, zapytania i wnioski radnych.
7. Podjęcie uchwał w sprawie:
 - a) zaciągnięcia pożyczki płatniczej z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie,
 - b) zaciągnięcia kredytu na działalność inwestycyjną z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej COUNTERPART FUND w Warszawie,
 - c) zaciągnięcia kredytu płatniczego na działalność inwestycyjną z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej COUNTERPART FUND w Warszawie,
 - d) zaciągnięcia kredytu na działalność inwestycyjną z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej COUNTERPART FUND w Warszawie
 - e) zaciągnięcia kredytu na finansowanie wydatków, które nie znalazły pokrycia w planowanych dochodach budżetu gminy w roku 2004,
 - f) zmian w statucie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Tarnogrodzie,
 - g) uchwalenia programu ochrony środowiska dla gminy
 - h) zmiany uchwały w sprawie wyboru stałych komisji Rady Miejskiej,
 - i) zmian w budżecie gminy na 2004 r.
8. Przedstawienie protokołu z przeprowadzonej kontroli w PGUK i M w Tarnogrodzie przez zespół kontrolny Komisji Rewizyjnej.
9. Przyjęcie informacji z wykonania budżetu gminy za I półrocze 2004 r.
10. Odpowiedzi na interpelacje, zapytania i wnioski radnych.
11. Zamknięcie sesji.

*

30 września 2004 r. odbyła się w Tarnogrodzkim Ośrodku Kultury XVIII w bieżącej kadencji Sesja Rady Miejskiej w Tarnogrodzie.

Porządek sesji:

1. Otwarcie sesji i stwierdzenie quorum.
2. Przedstawienie porządku obrad.
3. Przyjęcie protokołu z poprzedniej sesji.
4. Interpelacje, zapytania i wnioski radnych.
5. Wypracowanie stanowiska przez Radę Miejską w Tarnogrodzie w sprawie planów przekształcenia SP ZOZ Biłgoraj w spółkę z o.o.
6. Odpowiedzi na interpelacje, zapytania i wnioski Radnych.
7. Zamknięcie sesji.

*

Na zaproszenie Burmistrza Miasta Kicevo (Macedonia) w dniach 11-14 września 2004 r. przebywała w tym mieście delegacja z naszej gminy, która wzięła udział w uroczystościach związanych z obchodami rocznicy wyzwolenia miasta spod okupacji niemieckiej, jak również zapoznała się z możliwościami współpracy miasta Kicevo z gminą Tarnogród.

*

Inwestycje 31 sierpnia 2004r. .

1. Zakończono budowę Oczyszczalni Ścieków w Różańcu I wraz z odcinkiem kanalizacji. W zakres wchodzi oczyszczalnia ścieków odcinek kanalizacji o długości 1497m kanału grawitacyjnego, przepompownią ścieków i kanałem ciśnieniowym o długości 810m. Roboty wykonało Przedsiębiorstwo Budowlano-Usługowe „EKOMEL” s-ka z o.o. w Janowie Lubelskim. Cena inwestycji wynosi 3.304 286,62 zł brutto.
2. W październiku rozpoczęta zostanie budowa kanalizacji sanitarnej dla Różańca I. Etap I zadanie 2 w zakres wchodzi kanalizacja sanitarna o długości 2364 mb kanałów głównych i 1487 mb / 45 szt. przykanalików, wykonawcą robót będzie Biuro Techniczno-Handlowe „EMP-TERMO” spółka Jawna Przeworsk ul. Głęboka 44, cena brutto 1 372 129,48 zł.
3. Zakończono budowę drogi gminnej w Woli Różanieckiej Kolonia o długości 782,00 mb. Roboty wykonało Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych w Tomaszowie Lubelskim. Cena brutto 352 542,45 zł po uwzględnieniu 22% Vat
4. Trwają roboty przy odbudowie drogi w Różańcu II do Kol. Bolestawin. Wykonawcą robót jest Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych Sp. z.o.o. w Tomaszowie Lubelskim.
5. Zakończono budowę zjazdów oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu na drodze Przedm. Pluskie Wschód. Roboty wykonało PRD-M w Tomaszowie Lubelskim.

*

W sierpniu 2004 r. w Tarnogrodzkim Ośrodku Kultury można było oglądać premierową wystawę prac słuchaczy Mieleńskiego Studium Plastyki z Mielna – powstałych w czasie zajęć warsztatowych. Każda z tych prac wyraża określoną osobowość, wrażliwość na kolor, formę czy przestrzeń, a ponadto delikatność czy większą odwagę, doświadczenie albo niecierpliwość w rysunku, kresce lub położonej barwnej plamie.

*

W Tarnogrodzkim Ośrodku Kultury można oglądać wystawy: „Osiągnięcia gminy Tarnogród” i „Najbardziej zadbana posesja na terenie gminy Tarnogród”.

*

Ognisko muzyczne przy Tarnogrodzkim Ośrodku Kultury ogłasza nabór nowych słuchaczy na rok szkolny 2004/2005. Bliższe informacje w TOK.

*

Zespoły taneczne Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury ogłaszają nabór nowych członków zespołu. Szczegółowe informacje w TOK.

*

Biblioteka Publiczna w Tarnogrodzie poleca książki, które szczególnie warto przeczytać.

Są to:

1. E.E. Schmitt – „Oskar i Pani Róża”
- jest wydarzeniem literackim na miarę „Małego Księcia”. Opowieść Schmitta jest przypowieścią nie tylko o dziecku, ale i o nas – dorosłych, o naszych uprzedzeniach, fobiach i niespełnieniach. Każda strona tej książki przynosi ważną myśl, uczy doceniać chwilę, akceptować cierpienie. Jest ulubioną książką Otylii Jedrzejczak.
2. W. Kurczok – „Gnój”
- jest historią rodzinnego piekła, opowiadaną przez dziecko, które już to wszystko ma za sobą, ale z jakichś przyczyn dzieckiem być nie przestało. Książka nominowana do nagrody NIKE 2004.
3. P. Coelho – „Jedenaście minut”
- to współczesna baśń dla dorosłych, przypowieść o seksie, miłości i przeznaczeniu, które sprawia, że kręte ścieżki naszego losu mogą nieoczekiwanie prowadzić nas ku szczęściu, choć dawno przestaliśmy w nie wierzyć.
4. N. Davies – „Powstanie ‘44”
- jest to wzruszająca elegia na cześć tamtych skazanych na zagładę romantyków, którzy w 1944 roku walczyli z taką szlachetnością i z tak tragicznym skutkiem. Nieszczęściem Polaków było to, że byli znienawidzeni i przez Rosjan, i przez Niemców, i że przyglądała im się obojętnie większość zachodnich aliantów.
5. G. Amorth – „Wyznanie egzorcysty”
- jak się bronić przed złym duchem? Jakie są objawy obecności i działania szatana? Czy istnieją gusła, czary, urok rzucony złym wzrokiem? Czy możemy się od nich uwolnić. Na te i inne pytania nękające współczesnego człowieka odpowiada znany egzorcysta ksiądz Gabriel Amorth.

*

„Ze śpiewnika Mamy” to tytuł książki opracowanej i wydanej przez Panią Henrykę Janinę Volker zam. w USA. Autorka opisuje bogaty dorobek twórczy mamy, Pani Janiny Lembryk, z okresu, kiedy ta występowała w Kapeli Ludowej przy Tarnogrodzkim Ośrodku Kultury. Odnotowane są pieśni oraz miejscowości, gdzie zespół koncertował. Zawiera wiele wspomnień osobistych i dokładnie związanych z działalnością kapeli na przestrzeni lat. Egzemplarz można kupić w Tarnogrodzkim Ośrodku Kultury.

REDAKCJA

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękujemy Pani Grażynie Fido-Księżyczej za bezpłatne przekazanie swojego księgozbioru dla Biblioteki Publicznej w Tarnogrodzie.

Z wyrazami wdzięczności Pracownicy i Czytelnicy placówki.

ODESZLI OD NAS

- | | | | |
|-----|--|----------------------------|--|
| 1. | Bryła Aniela
ur. 09.09.1920 r. | 06.07.2004 r.
Tarnogród | Wola Różaniecka 129 |
| 2. | Pogorzelec Katarzyna
ur. 15.09.1923 r. | 09.07.2004 r.
Tarnogród | Luchów Dolny 19 |
| 3. | Główczyński Józef
ur. 12.03.1927 r. | 15.07.2004 r.
Tarnogród | Tarnogród
ul. Przedm. Płuskie Z. 83 |
| 4. | Bulińska Józefa
ur. 25.01.1925 r. | 15.07.2004 r.
Tarnogród | Tarnogród
ul. Słoneczna 15 |
| 5. | Syta Weronika
ur. 28.09.1950 r. | 04.07.2004 r.
Lublin | Różaniec I 97/19 |
| 6. | Konopka Janina
ur. 01.01.1921 r. | 14.07.2004 r.
Turobin | Tarnogród
ul. Przedm. Płuskie Z. 1 |
| 7. | Gancarz Bronisława
ur. 29.01.1932 r. | 29.07.2004 r.
Tarnogród | Różaniec I 140 |
| 8. | Gancarz Apolonia
ur. 28.03.1928 r. | 10.08.2004 r.
Tarnogród | Wola Różaniecka 276 |
| 9. | Daczek Edward
ur. 16.01.1923 r. | 15.08.2004 r.
Tarnogród | Tarnogród
ul. Przedm. Płuskie W. 86 |
| 10. | Sadowy Leon
ur. 11.04.2004 r. <i>1925</i> | 22.08.2004 r.
Tarnogród | Tarnogród
ul. 1 Maja 34 |
| 11. | Gurdziel Józef
ur. 03.07.1935 | 01.09.2004 r.
Tarnogród | Wola Różaniecka 220 |
| 12. | Czajka Apolonia
ur. 17.04.1922 r. | 01.09.2004 r.
Kraśnik | Tarnogród
ul. 1 Maja 108 |
| 13. | Syta Katarzyna
ur. 21.09.1918 r. | 08.09.2004 r.
Tarnogród | Różaniec I 176 |
| 14. | Woźna Janina
ur. 10.04.1926 r. | 19.09.2004 r.
Tarnogród | Tarnogród
ul. Kościuszki 46 |
| 15. | Pszczola Marian
ur. 23.07.1926 | 20.09.2004 r.
Tarnogród | Tarnogród
ul. 1 Maja 128 |
| 16. | Droździec Anna | 18.09.2004 r. | Wola Różaniecka 269 |

ZAGADKI FOTOGRAFICZNE



Fotografia z roku 1938

Utrwalona jest postać mieszkańca Tarnobrodzkiego, który pracował w Sądzie Grodzkim w Tarnobrodzkiem. Nazywał się Lembrzyk Podaj Właściwe imię. Sąd Grodzki w Tarnobrodzkiem funkcjonował do roku

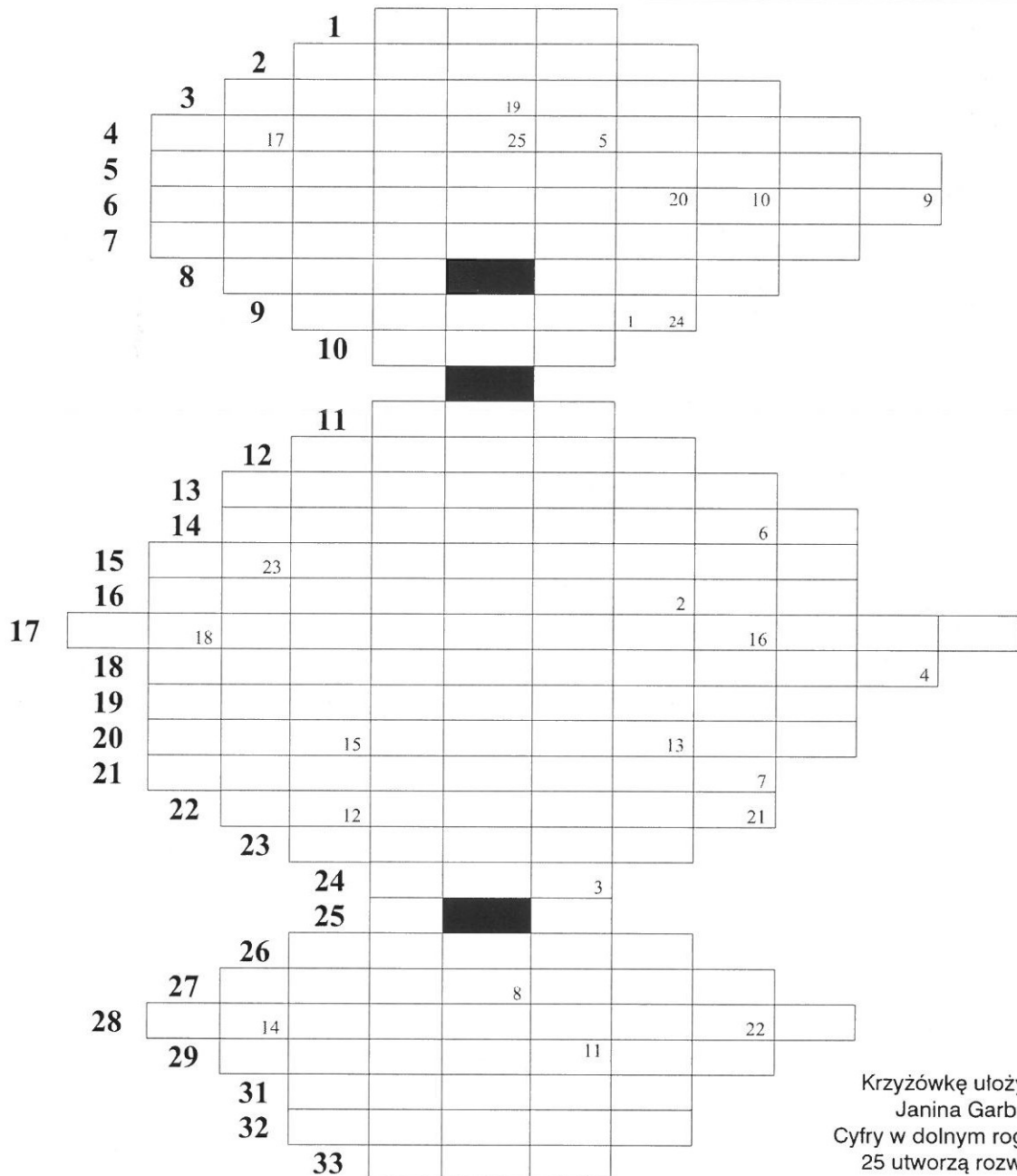
Rozwiązanie zagadki fotograficznej z poprzedniego numeru „Kwartalnika” jest następujące: W gorsety i żupany ubierały się bogate mieszczańki tarnobrodzkie. Zazwyczaj okrycia te szyto dla panny młodej (wiano, jak wychodziła za mąż).

Redakcja „Kwartalnika Tarnobrodzkiego” przeprosza za zaistniałą pomyłkę Panią Wandę Fusiarską, nauczycielkę Publicznego Gimnazjum w Tarnobrodzkiem, za nieumieszczenie jej nazwiska w poprzednim wydaniu „Kwartalnika” na stronie 7. w artykule „3 Maja”. Powinno być: „Scenariusz i reżyseria pani: Wanda Fusiarska, Elżbieta Maško i Bogusława Lis”.

Przeproszamy też Pana Krzysztofa Krasowskiego za pominięcie jego nazwiska na stronie 6. wymienionego artykułu w rubryce „Udział wzięli:” nauczyciele: Wanda Fusiarska, Monika Komosa, Wioletta Książek, Krzysztof Krasowski.

KRZYŻÓWKA

Zamieszczoną krzyżówkę w Kwartalniku Tarnogrodzkim Nr XIX prawidłowo rozwiązali: Beata Derągowska, Grzegorz Szymanik, Adam Szymanik i Wiesław Buliński. Hasło brzmi „Dni Tarnogrodu – występy zespołów”. Dziękujemy.



Krzyżówkę ułożyła pani Janina Garbacz.
Cyfry w dolnym rogu od 1 do 25 utworzą rozwiązanie

1. Patetyczny utwór wierszem. 2. Zgraja psów. 3. Warstwa opony stykająca się z drogą. 4. Substancja stosowana w analizie chemicznej. 5. Toruńskie smakołyki. 6. Antonim subiektywnego. 7. Trzeźwo patrząca na świat. 8. Mały Jaś za 40 lat. 9. Rzeka przepływająca przez Puszcę Solską. 10. Skupisko drzew, las. 11. Liczebnik z dwoma zerami. 12. Jedna z dwu na wadze. 13. Podeszły wiek – „.....nie radość”. 14. Imienniczka Makuszyńskiego. 15. Inaczej lewarek. 16. Janek z „Czterech pancernych”. 17. Województwo sąsiadujące z woj. lubelskim. 18. Specjalista w dziedzinie gospodarki. 19. Gałąź wiedzy, nauki itp. 20. Wybuchowa lub wedlowska. 21. Upał, skwar, gorąco. 22. Wiosłonogi ptak rybożerny z dużym dziobem lub wieczne pióro. 23. Natrętna lub tse-tse. 24. Skrót organizacji wychowującej młodzież przez pracę. 25. Twoje inicjały – pierwsze litery imienia i nazwiska. 26. Styl pływacki lub płaz bezogonowy. 27. Rozstanie. 28. Skatalogowany zbiór filmów. 29. Na nim wieszasz firany, zastony. 30. Organizacyjny lub rodzicielski. 31. Władca Iranu. 32. Słuszność. 33. Przepisy dotyczące warunków pracy.

WYDAWCA: Tarnogrodzkie Towarzystwo Regionalne **ADRES:** 23-420 Tarnogród ul. Rynek 18, tel. 689 70 21
SPOŁECZNA RADA REDAKCYJNA: Maria Buzuk, Renata Ćwik, Władysław Dubaj, Kazimiera Dyjak, Zofia Karaś, Monika Komosa, Beata Aleksandra Kowal, Krystyna Kowal, Anna Kuziak, Elżbieta Maško, Bożena Śmieciuch, Małgorzata Paul-Zajac, Dariusz Zajac. **ZDJĘCIA:** Grzegorz Piskorski, Julian Kniaż, Stanisław Dołomisiewicz.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów.
Skład komputerowy: Łukasz Mosakowski
Druk: Helvetica - Biłgoraj

Dożynki Parafialno - Gminne Tarnogród 5 września 2004

Zespół Tańca
Ludowego
Tarnogrodzkiego
Ośrodka Kultury



Wieńce dożynkowe
- Błonie Tarnogród
- Śródmieście Tarnogród
- Luchów Dolny
- Luchów Górny
- Wola Różaniecka
- Różaniec Pierwszy
- Różaniec Drugi

Widowisko plenerowe
„Plon niesiemy, plon”
Orkiestra dęta, Kapela,
Zespoły śpiewacze i taneczne



Goście dożynkowi